Jednota

MIESIĘCZNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

POŚWIĘCONY POLSKIEMU EWANGELICYZMOWI I EKUMENII

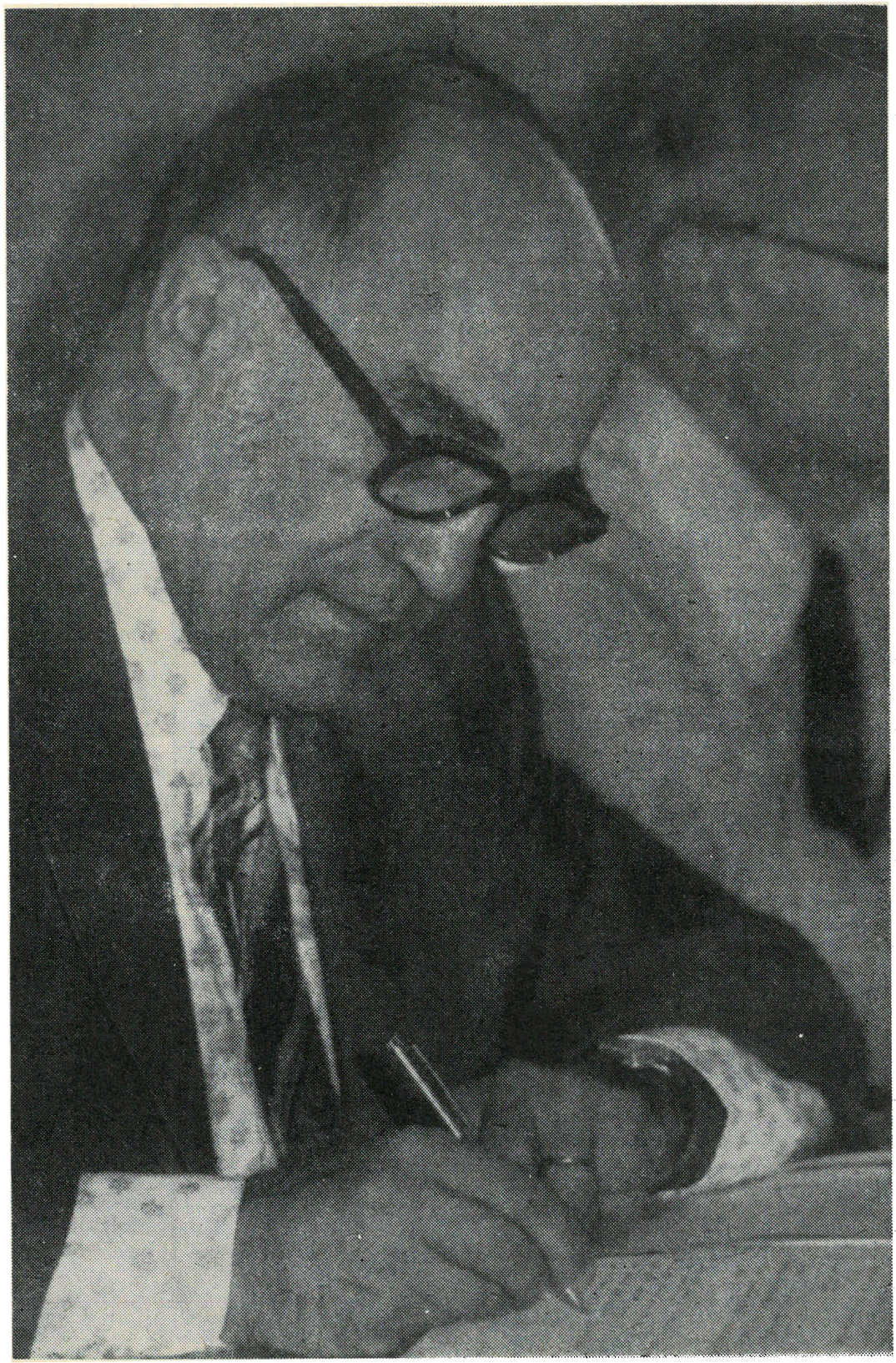

11

76

Rocznik XX (XXXIV)

NASZYM ZDANIEM

Komu przysługuje tytuł „ksiądz"?

Artykuł pod takim nagłówkiem ukazał się w „Słowie Powszechnym" (Nr 242 z 23—24 X 1976) jako odpowiedź na list. p. Mieczysława Stagrowskiego z Radzynia Podlaskiego, którego razi „tytułowanie dr. Jana Niewieczerzała i dr. Andrzeja Wantuły »biskupami«", a także nazywanie duchownego ewangelickiego księdzem. Autor artykułu, M.B., w zasadzie solidaryzuje się z p. M. Stagrowskim i stwierdza, że „jest tu pewna niewłaściwość, pewna niekonsekwencja, a i pewna także świadomość wyższości w stosunku do Kościołów niekatolickich, skoro uważamy, że tytulatura u nas stosowana im przydaje powagi i godności". Artykuł jest utrzymany w spokojnym tonie, widać, że autor chce zachować umiar i ekumeniczną uprzejmość. Nie potrafi jednak logicznymi argumentami uzasadnić swego zdania.

Przede wszystkim miesza pojęcia kapłana i księdza, stawiając między nimi znak równości, choć sam stwierdza, że nawet w Kościele katolickim te dwa terminy nie zawsze się pokrywają. Prawdą jest, że duchowny ewangelicki nie jest kapłanem, bo nie składa ofiar. Teologia ewangelicka stoi na stanowisku, że jedyna skuteczna ofiara została raz na zawsze złożona przez Jezusa Chrystusa na krzyżu. Kapłaństwo Jego uważamy za nieprzechodnie, związane jedynie z osobą Zbawiciela (Hebr. 7:24). Warto przeczytać i zastanowić się, jaki sens ma cały wielki fragment Listu do Hebrajczyków, r. 7—10. Nie jest natomiast słuszny pogląd, że teologia ewangelicka nazywa duchownych „pastorami (pasterzami) i ich zadania traktuje głównie jako obowiązki duszpasterskie". Główne zadanie duchownych ewangelickich polega na głoszeniu Ewangelii i sprawowaniu sakramentów zgodnie z nakazem Jezusa (Mat. 28:12—20).

Tytułowanie osób pełniących funkcje duchowne księdzem lub pastorem jest sprawą czysto zwyczajową i raczej nie stanowi przedmiotu zainteresowania teologii. Powoływanie się na wzory obcojęzyczne (M. L. King, Roger Schutz) chybia celu, bo inne prawa rządzą tymi językami i nie zawsze duchowni katoliccy posługują się odpowiednikiem polskiego tytułu „ksiądz". W Polsce jednak przyjęło się używać tego tytułu, co nie jest rzeczą najszczęśliwszą, bo w staropolszczyźnie ksiądz = książę, ale na szczęście mało kto dzisiaj ten związek wyczuwa. Polski Kościół Ewangelicko-Remormowany znał ten tytuł od samego początku, czego dowodem są protokóły Synodów odbywanych w XVI wieku. Mówienie więc o grzecznościowym przenoszeniu określeń stosowanych w Kościele katolickim na inne o tyle wynika z nieporozumienia, że od samego początku przyjęto zwroty funkcjonujące w polszczyźnie, a skoro przed Reformacją nazywano duchownego katolickiego księdzem, to ten sam tytuł odniesiono do duchownego ewangelickiego.

Ton wypowiedzi może nasunąć podejrzenie, że obaj autorzy — i listu, i odpowiedzi — reprezentują „imperialistyczny" sposób myślenia, właściwy niektórym kręgom katolików, którzy uważają, że wszystko zaczyna się i kończy na katolicyzmie. Tym się chyba tłumaczy zwrot o „przesadnej łaskawości obdarzania swoimi tytułami duchownych innych wyznań". Przy okazji warto dla ścisłości dodać, że słowo „pastor", jakkolwiek pochodzenia łacińskiego, przyszło do nas z języka niemieckiego razem z niemieckimi kolonistami wyznania ewangelickiego, osiedlającymi się na naszych ziemiach.

Jeszcze tylko krótko o tytule biskupa. Jest to słowo przeniesione żywcem z greckiego do języków nowożytnych za pośrednictwem łaciny. Zabieg ten skutecznie uśmiercił szerokie pierwotnie jego znaczenie i ograniczył do konkretnej funkcji kościelnej. Nowotestamentowy „episkopos" to nic innego jak strażnik, opiekun, nawet kontroler. Zupełnie to samo znaczenie ma słowo „superintendent", tyle że złożone jest z komponentów łacińskich, a nie greckich. Skoro sens obu słów jest identyczny, czy trzeba się dziwić, że ewangelicy wolą używać pierwszego, zadomowionego w mowie polskiej, niż drugiego, które ciągle brzmi obco? Powiedzmy sobie szczerze jeszcze jedną rzecz, mimo że nie jest to rzecz bardzo miła. Ucieczka od tytułu biskupa była spowodowana między innymi tym, że budził on zbyt przykre skojarzenia z władzą, bezwzględnością, bogactwem, przepychem, przekupstwem i... co tu dużo mówić — niemoralnym trybem życia.

Na koniec musimy powiedzieć, że całkiem zgadzamy się z autorem artykułu, „że dobrze pojęta grzeczność i kultura wymaga stosowania przez nas tytulatury stosowanej w tej społeczności, z jakiej wywodzą się tytułowane osobistości". Jeżeli więc ewangelicy nazywają swego duchownego księdzem, a duchowego przywódcę biskupem, nie należy z tego robić problemu.

CO W NUMERZE?

Nasz listopadowy zeszyt zaczyna się nietypowo. Zamiast jednego kazania zamieszczamy dwie wypowiedzi na trudne tematy **chorowania i umierania** (s. 4). Wzięliśmy je z czeskiego zbioru, uważając, że znajduje się w nich obfity, biblijnie uzasadniony materiał do przemyślenia. Takie rozmyślanie „na temat" a nie „na określony tekst" może być interesującym wariantem kazania.

W ostatnim czasie nasz kraj odwiedzili wybitni duchowni ewangelicko-reformowani. **O wizycie ks. Edmunda Perreta,** generalnego sekretarza Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych, piszemy na s. 10—12, zamieszczając także reportaż fotograficzny.

Drugi z gości, ks. Walter Sigrist, prezydent Szwajcarskiego Związku Kościołów Ewangelickich, został zaproszony przez Polską Radę Ekumeniczną, w której siedzibie wygłosił odczyt na temat **Związku Kościołów Ewangelickich.** Jego skróconą wersję zamieszczamy na s. 5.

Niełatwo było w międzywojennej Polsce przezwyciężać bariery wyznaniowe, zwłaszcza że trudności potęgowały się z powodów narodowościowych. Ruch ekumeniczny powoli torował sobie drogę, mimo że początkowo obejmował wyłącznie Kościoły ewangelickie. Karol Karski na s. 7 pisze o **I Powszechnym Zjeździe Ewangelików,** którego 50 rocznica minęła w listopadzie bieżącego roku.

W **Rozmowach przy studni** (s. 9, 12—13) uczestnicy dyskutują nad trudną sprawą d a r m o w e g o zbawienia i Bożego miłosierdzia.

Eugeniusz Szulc przedstawia na s. 14 **Dalsze materiały biograficzne** do listy okupacyjnych działaczy i ofiar wśród wyznawców Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

W 25 odcinku O Biblii na s. 16 omawiamy **Księgę Daniela.**

Wspomnienie o **Rudolfie Bultmannie,** jednym z najwybitniejszych teologów ewangelickich XX w. zamieszczamy na s. 18.

NASZA OKŁADKA:

Ks. Edmund Perret — sekretarz generalny Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych.

W chorobie

Wyznajemy w pokorze, że choroba jest związana z grzechem, podobnie jak śmierć. Jest objawem naszej skazitelności, a więc udziałem życia cielesnego. Bóg, którego zamysłem wobec nas jest pokój, a nie troska, nie ma upodobania w śmierci grzesznika (Jer. 29:11) i dlatego obiecuje swojemu ludowi uzdrowienie (II Mojż. 23:25). Posłał swego Syna, który wziął na siebie nasze choroby, a tym, którzy boją się Jego imienia, ogłosił wzejście słońca sprawiedliwości przynoszącego zdrowie (Dz. Ap. 4:10).

Wierzący człowiek wie, że nic nie pochodzi z przypadku lecz z ręki Ojca i że miłującemu Boga wszystko pomaga ku dobremu. Nawet chorobę, wynikającą z naszej skazitelności, Pan Bóg potrafi opanować i włączyć do planów, jakie ma wobec nas. Widzimy, że chorują również ludzie bogobojni. Nie wolno więc mniemać, że choroba jest zawsze bezpośrednią karą za określony grzech, jak to twierdzili przyjaciele Hioba i uczniowie Chrystusa (Jan 9:2). Choroba może być próbą wiary, kiedy to Pan bada, oczyszcza i umacnia człowieka. Choroba przypomina nam o naszej słabości i uczy, byśmy się zbytnio nie wywyższali (II Kor. 12:7—9), odwraca nas od pychy i wiedzie ku pokorze. Bywa także ostrzeżeniem, nawołuje do pokuty, budzi z obojętności lub ze snu, podczas którego okłamywaliśmy samych siebie. Prowadzi nas do cierpliwości (Rzym. 5:9), pomaga uczyć się miłości, służby, wiary i nadziei.

Choroba przychodzi także dlatego, żeby się na chorym objawiły dzieła Boże (Jan 9:13; 11:4). Wiele mamy wtedy okazji do poznawania na nowo miłości i opieki Bożej, co powoduje naszą nową wdzięczność. I wtedy — bardziej niż kiedykolwiek dotąd — żyje w nas i rządzi nami Chrystus. Tam, gdzie rzeczywiście z łaski choroba służy tym celom, możemy wyznać z psalmistą: — Dobrze mi, żem przebywał w utrapieniu (Ps. 119:71).

Jak więc będziemy się zachowywać w chorobie? Przede wszystkim zwrócimy się do Pana Boga za pośrednictwem najlepszego lekarza, Pana Jezusa, bo On jest dawcą zdrowia i życia. Możemy prosić o uzdrowienie, ale w modlitwach powinno dominować życzenie, by Pan sam ukazał nam swoją wolę, bo od niej zależy nasze błogosławieństwo. Mamy prawo szukać lekarzy i szpitali, ale nie powinniśmy wyłącznie w nich pokładać nadziei. Są to bowiem też tylko słudzy i narzędzia Boga. Dlatego modlimy się także o ich pracę. W chorobie będziemy prosić o cierpliwość, by bez szemrania przyjąć to, co Bóg daje. A naszą cierpliwością i pokojem w Panu możemy świadczyć o Bogu i ukazywać moc wiary tym, z którymi leżymy w szpitalu, i tym, którzy nas odwiedzają.

Z tego wynika i dla zdrowych wskazówka, jak należy odnosić się do chorych. Zwłaszcza zaś

Dokończenie na s. 4

O rzeczach ostatecznych

Ze smutkiem i bólem stajemy wobec rzeczywistości śmierci. Ale Pismo święte dawno już nas na tę chwilę przygotowywało, przypominając, że nie mamy tutaj miejsca stałego, że nasze życie jest jak cień biegnący po ziemi, że usycha jak trawa i więdnie jak kwiat: prochem jesteśmy i w proch się obrócimy (I Mojż. 3:19). Upomina nas, żebyśmy w każdej chwili byli przygotowani do rozliczenia się z gospodarowania Bożymi darami, nie tai przed nami, że śmierć jest następstwem grzechu i karą za grzech, a nie oczywistym przejściem do bezpiecznego pokoju. Umierając odchodzimy na Boży sąd (II Kor. 5:10).

Pismo święte mówi także o innej rzeczywistości, dotyczącej tylko tych, którzy wiarą w Chrystusa złączyli się z Bogiem, w Chrystusie przyjęli odpuszczenie swych grzechów i mogą radośnie wyznawać: — Żyję już nie ja, lecz Chrystus żyje we mnie! Ci, którzy żyli w tej wierze i z Chrystusem umarli, powstaną z Nim do nowego życia. Bóg wskrzesi nasze poniżone ciało, żeby podobne było ciału Jego chwały. Z wiarą idziemy ku nowemu światu, gdzie nie będzie już śmierci ani płaczu, ani narzekania. Tam przygotował Bóg miłującym Go to, czego oko nie widziało, a ucho nie słyszało. Po całym pielgrzymowaniu i mozole ziemskiej drogi osiągamy odpocznienie Bożego ludu.

W smutnej chwili, stojąc nad trumną bliskich, powtarzamy z całym Kościołem: — Wierzymy w zmartwychwstanie i żywot wieczny! Pomimo naszego bólu i łez rozstania, nad śmiercią góruje siła i niezwzruszalność Bożej mocy i Bożego zwycięstwa. Ta rzeczywistość ma panować nad naszymi myślami, kiedy spoglądamy wstecz na czyjeś zgasłe życie, bo w nim dostrzegamy ślady Bożego kierowania i Bożej łaski. Świadomość tego faktu jest treścią naszych modlitw. Nie modlimy się za zmarłych, bo tego od nas nie potrzebują. Niczym już im nie pomożemy. Póki był czas, pomagaliśmy, a powinniśmy byli pomagać jeszcze więcej. Teraz dziękujemy Bogu za wszystko, co naszym zmarłym dawał, czym ich pocieszał i jak ich kształtował poprzez próby. Dziękujemy Mu za siłę, którą im dawał w pokuszeniach, za przezwyciężanie grzechu, za światło nadziei, za wszystko, czym ich prowadził drogą Chrystusową. Także za miłość i służbę, które w nich wzbudził, a których przejawów i my mogliśmy od nich doznawać.

Prosimy Pana, żeby nie pozwolił nam i naszym bliźnim zejść z drogi życia, żeby nas umacniał w boju wiary, obdarzając stale światłem Chrystusowego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią. Prosimy, abyśmy nigdy nie upadli w ciemność rozpaczy, beznadziejności i nie zachcieli sami skończyć z życiem, gdyż o czasie naszej ziemskiej pielgrzymki decyduje Bóg, a nie my sami. On nie dopuszcza, byśmy dźwigali krzyż ponad nasze możliwości, lecz próbując nas, daje siłę, cierpliwość oraz pewność zwycięstwa.

Krótki okres życia na ziemi decyduje o naszym życiu wiecznym, bo tylko tutaj mamy okazję, żeby otworzyć serce Bogu, przyjąć Jego dary i nie pogardzać Jego łaską. Nie ma czyśćca. Kiedy umrzemy, nie będzie już żadnej innej możliwości. Biegnijmy więc, jak trzeba, do celu wyznaczonego przez Pana.

Dokończenie na s. 4

ci, którzy przebyli chorobę i zostali uzdrowieni, powinni mieć wyrozumiałość dla cierpiących.

Za chorych mamy się modlić. Mamy ich odwiedzać i prawdziwie pocieszać Słowem Bożym. Mamy im usługiwać i w miarę możności pomagać w trudnych dniach życia, starać się dobrze zrozumieć ich stan duchowy i sytuację.

Przy tym wszystkim pamiętajmy, że choroba jest znakiem i częścią ziemskiej drogi człowieka i że ona także ma swój przeznaczony koniec. W nowym Jeruzalem, gdzie będzie zgładzony grzech i śmierć, gdzie nie będzie więcej bólu a wszelka łza zostanie otarta, przeminie i choroba (Obj. 21:4).

Obydwa teksty tłum. B.N.

„Volame z hlubokosti", Praha 1953, wyd. Kalich

W tym duchu przygotowuje się wierzący do pogrzebu swoich drogich i bliskich. O zmarłych wypowiada się z szacunkiem i miłością, ale skromnie i prawdziwie. Nie mówi językiem niewierzących o „wypadku losowym", o „niemiłosiernym ciosie", lecz poddaje się w pokorze mocnej ręce Bożej, która daje i odbiera, powołuje do życia i z niego odwołuje.

Pewność wiary i światło nadziei wpływają na chrześcijańskie rozumienie pogrzebu. Pamiętamy, że pogrzeb jest przede wszystkim nabożeństwem, w którego centrum znajduje się nie trumna, lecz słowo Boga. Nie narzekamy więc jak ci, którzy nie mają nadziei, lecz wzmacniamy się słowami Jego obietnicy. Nie zwracamy się do zmarłego; wołamy do żyjących, by nawrócili się do Boga, póki jeszcze czas. Chrześcijański pogrzeb cechuje powaga, ale obcy mu jest przepych i kosztowna oprawa. Nie zmarłemu człowiekowi, ale żywemu Bogu należy się cała chwała.

Czy o to Ci, Panie, chodzi?

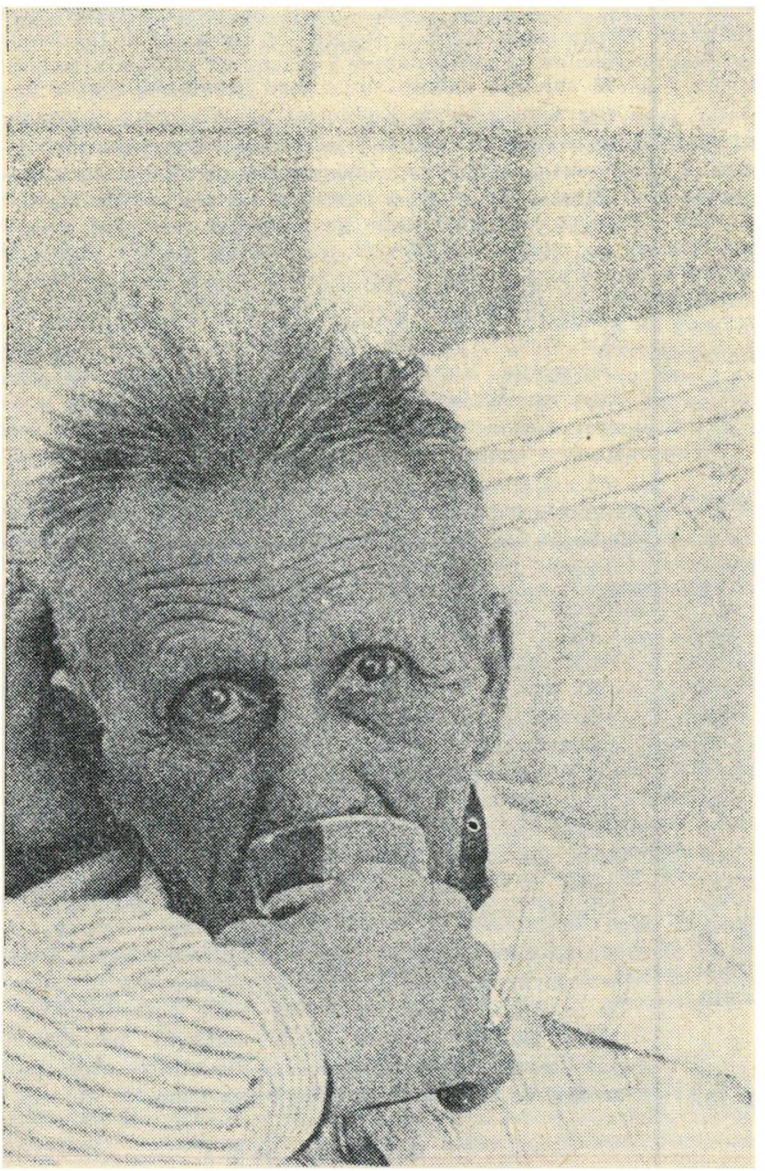

Uderzyłeś mnie, Boże,
a cios Twój był mocny.
Leżę teraz bezsilny,
zdany na ręce innych ludzi.
Nie gniewaj się, ale ten cios
zburzył całą moją filozofię życiową,
wszystkie pojęcia przewrócił
do góry nogami.
No, bo dotychczas
to ja byłem ten mocny,
to na mnie wspierali się inni,
chorzy, słabi, bezradni...
Ty wiesz, ile zadowolenia dawało mi
to, co mogłem robić ludziom,
z jaką radością dziękowałem Ci,
za to, że mogę...
A teraz nie mogę —
i skarżę się tylko przed Tobą,
bo przed ludźmi się wstydzę.
Tak trudno mi stanąć
po tej drugiej stronie,
po stronie biorących.
Powoli jednak zaczyna we mnie
kiełkować zrozumienie
sensu słabości, cierpienia,
otrzymywania, zależności.
Czy o to Ci chodzi?
Czy każesz mi spojrzeć
i na drugą stronę życia?
Nie mam być zbyt pewny siebie?
Mam dostrzec i uznać,
że z Ciebie,
przez Ciebie
i ku Tobie jest wszystko?
Tobie chwała na wieki!

KS. WALTER SIGRIST

Szwajcarski Związek Kościołów Ewangelickich

Między Alpami a Renem, Jeziorem Bodeńskim a Genewą, w ciągu sześciu stuleci powstawało państwo znane dzisiaj jako Szwajcaria. Na drodze indywidualnych sojuszy doszło do powstania związku wszystkich kantonów, a w połowie XIX stulecia utworzyło się państwo związkowe. Jeszcze dzisiaj w języku ludu używa się nazwy „związek".

Ludność Szwajcarii posługuje się różnymi językami, należy do różnych grup etnicznych i ma za sobą odmienne dzieje. Szwajcarzy mówiący po francusku są pod względem pochodzenia Burgundczykami i Sabaudczykami, mówiący językiem niemieckim — Alemanami i Szwabami, wszędzie można też jeszcze odnaleźć ślady pierwotnych ludów celtyckich.

Zróżnicowany jest obraz językowy — panują cztery języki urzędowe, niejednolity jest obraz polityczny — istnieją 22 kantony (wkrótce powstanie dwudziesty trzeci — kanton Jura), różnorodny jest również diagram wyznaniowy. Trzy miliony członków liczy Kościół ewangelicko-reformowany, tyle samo Kościół rzymskokatolicki, który dzieli się na siedem diecezji. Z tzw. ewangelickich Kościołów wolnych najliczniejsi są metodyści z 50 tys. wiernych. Z tej rodziny Kościołów po kilka tysięcy członków liczą jeszcze menonici i baptyści. Po I Soborze Watykańskim powstał Kościół starokatolicki, noszący tutaj miano Kościoła Chrześcijańskokatolickiego. Liczy on dzisiaj ok. 20 tys. członków i dysponuje własnym wydziałem teologicznym na uniwersytecie w Bernie. W 11 spośród 22 kantonów Kościół ten zrównany jest pod względem prawnym z dwoma największymi Kościołami — ewangelicko-reformowanym i rzymskokatolickim. Luteran w Szwajcarii jest niewielu. Pojedyncze parafie utworzyli imigranci niemieccy i skandynawscy, którzy jeszcze dzisiaj stanowią ich większość. W drugim i trzecim pokoleniu, przez naturalizowanie się i małżeństwa mieszane, ok. 5 do 6 tysięcy luteran jest Szwajcarami. Ekumeniczne znaczenie ma jeszcze Armia Zbawienia, której członkowie pozostają przeważnie członkami lokalnych Kościołów kantonalnych.

Kościoły: reformowany, rzymskokatolicki, starokatolicki, metodystyczny i luterański, a także Związek Baptystów i Armia Zbawienia tworzą Wspólnotę Roboczą Kościołów Chrześcijańskich, która jest czymś w rodzaju rady ekumenicznej. W Prezydium Wspólnoty Roboczej zasiada po 10 przedstawicieli Związku Kościołów Reformowanych i Konferencji Biskupów Rzymskokatolickich oraz po dwóch reprezentantów pozostałych Kościołów i wspólnot. W skład Zarządu wchodzi zawsze jeden rzymskokatolik, jeden reformowany i dwóch przedstawicieli pozostałych Kościołów.

Członkami Wspólnoty Roboczej mogą być Kościoły lub związki wyznaniowe uznające następującą formułę dogmatyczną:

„W wierze w Jednego Pana, Chrystusa, Zbawcę ludzi, Głowę Kościoła i Pana świata tworzy się Wspólnotę Roboczą Kościołów Chrześcijańskich. Chce ona składać świadectwo o jedności Kościołów, ugruntowanej i już istniejącej w Jezusie Chrystusie, służyć jej realizacji i wspierać współpracę chrześcijan".

Wspólnota Robocza pragnie budować swą współpracę na wzajemnym zrozumieniu i wspólnym działaniu. Formuła, którą kieruje się Wspólnota Robocza, nakłada zobowiązanie duchowe, a nie prawne:

„Wszystko, co Kościoły mogą czynić wspólnie, winno być wspólnie czynione. Natomiast to, za co Kościoły nie mogą brać wspólnej odpowiedzialności, niech każdy Kościół czyni we własnym imieniu, lecz zarazem niech pamięta, że jest zobowiązany wobec innych".

Poza Wspólnotą Kościołów Chrześcijańskich żywą działalność rozwija też Związek Kościołów Ewangelickich, zrzeszający 21 Kościołów. Osiemnaście spośród nich — zgodnie z prawem kantonalnym — uznane jest za stowarzyszenia publiczno-prawne.

W kantonach o zdecydowanej przewadze rzymskokatolików działa Związek Diasporalny Szwajcarii Centralnej. Dwoma pozostałymi członkami są Kościoły wolne: Kościół metodystyczny, który przyłączył się do ZKE w 1922, oraz Kościół Wolny kantonu genewskiego.

Na uwagę zasługuje fakt, że prawodawstwo szwajcarskie nie zna pojęcia „Kościół". Tak więc Związek Kościołów Ewangelickich (podobnie jak Kościół rzymskokatolicki) jest dla państwa jednym spośród

wielu stowarzyszeń. Istnieje pełna wolność wyznania i sumienia. Nikogo nie wolno zmuszać do wypełniania powinności religijnych. Tworzenie biskupstw wymaga zezwolenia państwa i żadne zagraniczne biskupstwo nie może sprawować jurysdykcji na terenie Szwajcarii. Osoby duchowne nie mogą być wybierane do rady narodowej (200 przedstawicieli z całego kraju) ani do rady związkowej.

Państwo gwarantuje wolne sprawowanie czynności kultowych, o ile dokonuje się ono w ramach moralności i porządku publicznego. Sprawy cywilne, a więc urzędowe potwierdzenie narodzin, zawarcia związku małżeńskiego i zgonu, są sprawą państwa. Wszelkie ceremonie kościelne, związane z tymi wydarzeniami, mają jedynie charakter współdziałania.

Na płaszczyźnie ogólnokrajowej nie istnieje żadna relacja prawna między Państwem a Kościołem. Ma to dopiero miejsce, w różnym stopniu, na płaszczyźnie kantonalnej. Nie oznacza to jednak, że Kościoły nie mają wpływu na życie publiczne. Rząd, przygotowując różne projekty uchwał, przesyła je zawsze partiom, związkom zawodowym i stowarzyszeniom, a więc i Kościołom, z prośbą o zajęcie stanowiska. W ten sposób Kościoły współdziałały aktywnie, przez wypowiedzenie swojej opinii, w podjęciu takich decyzji, jak: handel z Trzecim Światem, uznanie państw socjalistycznych, a przede wszystkim przyczyniały się do rozwiązywania etycznych zagadnień życia społecznego (przerywanie ciąży, służba cywilna, prawo małżeńskie i rodzinne, prawodawstwo dla cudzoziemców).

Najwyższym organem Związku Kościołów Ewangelickich jest zgromadzenie delegatów, zbierające się 2—4 razy w roku. Władzą wykonawczą jest Zarząd złożony z 7 osób, z których najwyżej dwóch może pochodzić z tego samego Kościoła kantonalnego. Wszyscy członkowie Zarządu, z wyjątkiem prezydenta (od 1970), sprawują swój urząd honorowo.

Związek dysponuje od 1970 Instytutem Badań Społeczno-Etycznych, który zatrudnia teologa, socjologa i ekonomistę. Do zadań instytutu należy wydawanie różnych publikacji. Poza tym w ramach Związku pracuje 19 komisji zajmujących się aktualną problematyką z różnych dziedzin.

Na powstanie Związku Kościołów Ewangelickich wywarły swój wpływ stosunki historyczne. Przed Reformacją nie było organizacji kościelnej pokrywającej się z terytorium Szwajcarii. Decyzje w sprawie przyłączenia się do ruchu reformacyjnego podejmowały rady obywatelskie na płaszczyźnie lokalnej i regionalnej. W pierwszej fazie kontakty między obszarami, które przyjęły Reformację, odbywały się za pomocą korespondencji i wzajemnych wizyt. Ta faza osobistych konsultacji przeszła w następnych stuleciach w drugą fazę, kiedy to miasta i terytoria wyznania reformowanego traktowały zagadnienia kościelne jako część zadań rządowych. Gdy w 1848 powstał dwuizbowy parlament związkowy, zagadnienia kościelne nie przeszły do kompetencji tych izb. Kantony ewangelickie utworzyły wówczas specjalną Konferencję Kantonów Wyznania Ewangelickiego. Pod koniec XIX stulecia przekształciła się ona w Konferencję Kantonów Ewangelickich.

Następnym etapem, w 1920, było przekształcenie Konferencji w Związek Kościołów. Rewizja statutu w 1950 stworzyła dzisiejszą formę Związku. Jego utworzenie umożliwiło m.in. przystąpienie Kościołów wolnych.

Zgodnie z artykułem 2 statutu, *„zadaniem Związku Kościołów jest strzeżenie wspólnych spraw jego członków i protestantyzmu szwajcarskiego"*. Do obowiązków Związku należy więc m.in.:

— strzeżenie, wzmacnianie i rozszerzanie wiary ewangelickiej w Szwajcarii;

— zespolenie wszystkich sił protestanckich;

— pielęgnowanie duchowej łączności jego członków;

— udzielanie poparcia protestantom szwajcarskim za granicą;

— reprezentowanie członków wobec władz szwajcarskich;

— reprezentowanie członków w Światowej Radzie Kościołów;

— pielęgnowanie stosunków z Kościołami za granicą.

Po drugiej wojnie światowej wyłonił się problem pomocy dla Kościołów dotkniętych zniszczeniami wojennymi, powołano więc do życia, w 1946, Organizację Pomocy Szwajcarskich Kościołów Ewangelickich (w skrócie: HEKS). Gdy na pierwszy plan wysunęła się problematyka Trzeciego Świata, zgromadzenie delegatów na posiedzeniu w 1961 zainicjowało akcję: „Chleb dla braci", w ramach której nie tylko gromadzi się środki potrzebne dla krajów rozwijających się, lecz także prowadzi się odpowiednią akcję uświadamiającą w Szwajcarii.

Szwajcarski Związek Kościołów Ewangelickich utrzymuje ścisłą łączność ze Światową Radą Kościołów, Konferencją Kościołów Europejskich i Światowym Aliansem Kościołów Reformowanych. Coraz bardziej rozbudowuje się również bezpośrednie stosunki z Kościołami w różnych krajach. W tym celu powołano specjalny wydział spraw zagranicznch, którego działalność leży w bezpośredniej gestii prezydenta.

W ramach współpracy z Konferencją Kościołów Europejskich Kościoły ewangelickie Szwajcarii zajmowały się intensywnie problematyką Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Z wielkim zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości jej uchwały. Mówią one o istotnych sprawach, które muszą interesować wszystkie Kościoły. Chodzi o pokój dla przyszłych pokoleń i o stworzenie zaufania między państwami, narodami i Kościołami. Gdy jako chrześcijanie mówimy *Credo ecclesiam*, musimy też mówić: *Credo pacem* i *Credo fratres*. To *Credo* pokoju musimy przekształcić w rzeczywistość. Ale jak mieliśmy to czynić, nie widząc i nie słysząc bliźnich, bratnich narodów i Kościołów?

Przygotowujemy więc konsultację, w której wezmą udział nie tylko przedstawiciele Kościołów z naszego kraju, lecz także goście z innych państw; konsultacja ta ma dać Kościołowi możliwości rzeczowego zaangażowania się w realizację dziesięciu zasad przyjętych w Helsinkach. Mamy nadzieję, że Kościoły znajdą właściwą drogę, tak jak stało się wówczas, gdy chodziło o wzajemne uznanie państw o różnych systemach społecznych. Wówczas Kościoły były awangardą i utorowały właściwą drogę, którą podążyły później państwa.

Oprac. K. Karski

Skrót referatu wygłoszonego w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie, 15 września 1976.

KAROL KARSKI

Pierwszy Powszechny Zjazd Ewangelików

Mija właśnie 50 lat od zwołania w Wilnie I Powszechnego Zjazdu Ewangelików w Polsce, na którym postanowiono utworzyć Radę Kościołów Ewangelickich. W dziejach protestantyzmu okresu międzywojennego było to wydarzenie wielkiej wagi, gdyż oznaczało przezwyciężenie wielu różnic, dążenie do wspólnoty i jedności. Niestety, dzieło wileńskie przetrwało zaledwie kilka lat.

W granicach Odrodzonego Państwa Polskiego, powstałego po pierwszej wojnie światowej, znalazło się 7 odrębnych Kościołów ewangelickich:

1. Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce (ok. 500 tys. członków w 1937),
2. Kościół Ewangelicko-Reformowany z konsystorzem w Warszawie (10 300 członków w 1936),
3. Kościół Ewangelicko-Reformowany z konsystorzem w Wilnie (ok. 11 000 członków w 1936),
4. Kościół Ewangelicko-Augsburskiego i Helweckiego Wyznania z superintendenturą w Stanisławowie (33 200 członków w 1936),
5. Kościół Ewangelicko-Unijny z konsystorzem w Poznaniu (290 800 członków w 1936),
6. Kościół Ewangelicko-Unijny na polskim Górnym Śląsku (ok. 30 tys. członków w 1937),
7. Kościół Ewangelicko-Luterski (staroluterski) województw zachodnich (ok. 3 tys. członków w 1936).

Kościoły te różniły się pochodzeniem historycznym, strukturą wyznaniową, ustrojem kościelnym, a także narodowością wiernych. Wspólne wszystkim ewangelikom było natomiast to, iż przyszło im żyć i pracować w państwie, gdzie stanowili wyraźną mniejszość w stosunku do rzymskokatolików. Mogło się więc wydawać, że taka sytuacja będzie bodźcem do ściślejszej współpracy pomiędzy ewangelikami. W rzeczywistości jednak trzeba było aż kilku lat, by współpraca międzykościelna stała się w ogóle możliwa. Od początku trudności nie wypływały z kwestii wyznaniowych, nawet czynnik narodowościowy nie odgrywał tutaj decydującej roli. Chodziło raczej o zderzenie się dwóch różnych koncepcji polityczno-kościelnych, które znajdowały odzwierciedlenie w odmiennym stosunku do problemów narodu i państwa oraz do zadań i celów protestantyzmu w Polsce. I tak, obok Jednot reformowanych, kierownictwo Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, którego głównym rzecznikiem był superintendent generalny, ks. Juliusz Bursche, wychodziło z założenia, że protestanci winni włączyć się twórczo w odbudowę Państwa, dzięki czemu wykażą, iż leży im na sercu pomyślny rozwój kraju. Każdy ewangelik tu zamieszkały, niezależnie od pochodzenia narodowego i języka, którym się posługuje, winien uważać Polskę za swą ojczyznę. Wyrazicielami innej koncepcji byli ludzie skupieni

Prezydium Zjazdu Ewangelików. W środku siedzi ks. bp Juliusz Bursche, po jego lewej ręce senator Ludwik Evert, następnie ks. sup. Władysław Semadeni, drugi z prawej ks. Zygmunt Michelis.

wokół ks. Paula Blaua, zwierzchnika (generalnego superintendenta) Kościoła Ewangelicko-Unijnego z konsystorzem w Poznaniu. Zwłaszcza w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości dawali oni wyraz przekonaniu, że Polska jest „państwem sezonowym", toteż powrót do niej ziem byłego zaboru pruskiego jest aktem tymczasowym. Obstawali więc przy próbie utrzymania łączności organizacyjnej z Kościołem Ewangelickim Unii Staropruskiej w Niemczech i z Naczelną Radą Kościelną w Berlinie.

Kontrowersje między przywódcami kościelnymi w Polsce odbijały się głośnym echem w świecie protestanckim, a także w łonie rodzącego się ruchu ekumenicznego. Rolę mediatora przyjął czołowy wówczas ekumenista, ks. abp Natan Söderblom. Zwołał on do Uppsali konferencję (3—5 marca 1921), na którą zaprosił przywódców Kościołów ewangelickich z Polski (ks. sup. Juliusza Burschego, ks. sup. Paula Blaua, ks. sup. Władysława Semadeniego — zwierzchnika Kościoła Ewangelicko-Reformowanego z konsystorzem w Warszawie oraz ks. sup. Theodora Zöcklera ze Stanisławowa) i ze Skandynawii. Konferencja uppsalska nie zdołała wprawdzie zażegnać całej kontrowersji, lecz w poważnej mierze przyczyniła się do jej złagodzenia. Dopiero teraz wyłoniła się dla Kościołów z Polski możliwość nawiązania bezpośredniej współpracy z rodzącym się ruchem ekumenicznym.

W 1914 powstał Światowy Związek Przyjaznej Współpracy Kościołów (ŚZPWK), który za cel stawiał sobie doprowadzenie do pokojowych i przyjaznych stosunków między narodami. W ramach tej organizacji powoływano oddziały krajowe, w których współpracowały ze sobą Kościoły różnych tradycji i pochodzenia historycznego. Przedstawiciele z Polski pojawili

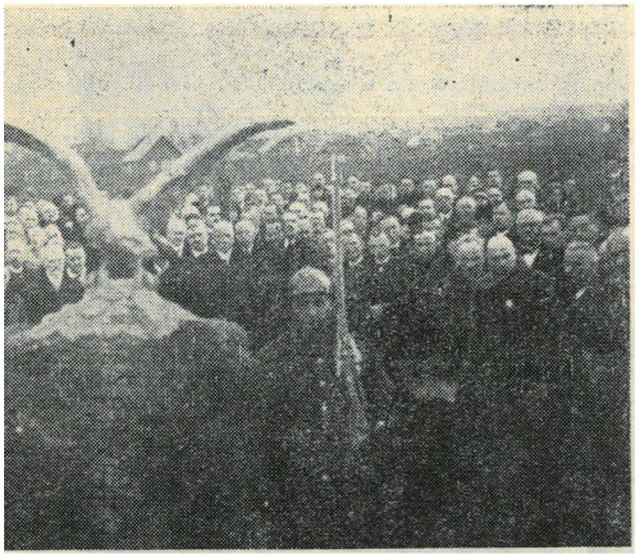

Manifestacja patriotyczna przy pomniku Szymona Konarskiego.

się po raz pierwszy na posiedzeniu tej organizacji w 1922, w Kopenhadze. Oficjalne powołanie Oddziału Polskiego miało miejsce w styczniu 1923. Chronologicznie był to 26 oddział krajowy, jedynie na Litwie i w Albanii powołano takie oddziały jeszcze później. Przyjęty statut stwierdzał, że *„Oddział Krajowy w Polsce (...) stawia sobie specjalne zadanie pielęgnowania i popierania ducha zgody i bratniego porozumienia pomiędzy rozmaitymi Kościołami w Państwie Polskim, nie dotykając ich właściwości wyznaniowych, narodowościowych i historycznych".*

Oddział Krajowy ŚZPWK stał się płaszczyzną spotkań prawie wszystkich Kościołów ewangelickich i miejscem rozstrzygnięć różnych spornych kwestii, a także podejmowanych wspólnie akcji. Po okresie ostrych kontrowersji nadeszły czasy względnie dobrej współpracy.

Na przełomie 1925/1926 z różnych stron zaczęły odzywać się głosy wzywające do większego zespolenia wszystkich ewangelików. Zadecydowały o tym zwłaszcza dwa czynniki. Pierwszym z nich było poczucie zagrożenia ze strony Kościoła rzymskokatolickiego, który po zawarciu konkordatu między Rządem RP a Stolicą Apostolską (10 lutego 1925) pragnął odgrywać kluczową rolę w kraju. Drugim czynnikiem, który wpłynął na wzrost poczucia wspólnoty, stała się I Światowa Konferencja Kościołów do Spraw Praktycznego Chrześcijaństwa, zwołana z inicjatywy abp. Söderbloma do Sztokholmu (19—30 sierpnia 1925). Wśród ponad 600 delegatów z 37 krajów znalazły się także delegacje dwóch największych Kościołów ewangelickich w Polsce, pod przewodnictwem ks. ks. Burschego i Blaua. Konferencja żywo zainteresowała środowiska ewangelickie w naszym kraju. Zbór ewangelicki we Lwowie ogłosił 30 stycznia 1926 apel, w którym czytamy te słowa: *„Dobro, przyszłość i rozwój naszego Kościoła widzimy jedynie w założeniu jednego związku kościelnego, względnie jedności kościelnej ewangelickiej, i w utworzeniu jednej najwyższej władzy kościelnej, która by wszystkie Kościoły poszczególnych wyznań uznała za równouprawnione i reprezentowała przez swoje organy cały Kościół na zewnątrz, pozostawiając poszczególnym Kościołom pełny samorząd..."*

Apel padł na podatny grunt i w stosunkowo krótkim czasie przedstawiciele kilku Kościołów opracowali projekty statutu przyszłej Ewangelickiej Rady Międzywyznaniowej, zwanej też Porozumiewawczą. Aby jednak powołać wspólny organ dla wszystkich ewangelików, należało zorganizować wspólne spotkanie i zaakceptować zasady współpracy. Z taką inicjatywą wystąpił Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie, który w końcu kwietnia 1926 wystosował zaproszenie „na wspólne obrady Zjazdu Ewangelików". Jego celem miało być „stworzenie wspólnoty w krzewieniu Ewangelii Chrystusowej i jednolita zorganizowana obrona praw ewangelików w Polsce". Z pierwszego terminu zjazdu trzeba było zrezygnować (18—20 maja 1926) z uwagi na napiętą sytuację polityczną w kraju (zamach stanu dokonany przez Piłsudskiego). Pierwszy Powszechny Zjazd Ewangelików w Polsce odbył się ostatecznie w dniach 9—11 listopada 1926 w Wilnie. Przybyło nań 107 osób, w tym 86 delegatów oficjalnych, 6 gości i 15 studentów teologii. Reprezentowali oni 6 Kościołów: Kościół Ewangelicko-Augsburski (46 delegatów), Kościół Ewangelicko-Reformowany z konsystorzem w Warszawie (4 delegatów), Kościół Ewangelicko-Reformowany z konsystorzem w Wilnie (15 delegatów), Kościół Ewangelicko-Unijny z konsystorzem w Poznaniu (6 delegatów), Kościół Ewangelicko-Unijny na polskim Górnym Śląsku (4 delegatów), Kościół Ewangelicko-Augsburskiego i Helweckiego Wyznania z superintendenturą w Stanisławowie (11 delegatów). Obecni byli zwierzchnicy wszystkich wymienionych Kościołów. Zabrakło natomiast delegacji Kościoła Ewangelicko-Luterskiego województw zachodnich, który nie przyłączył się również do Oddziału Krajowego ŚZPWK. W ogólnym przekroju ewangelicy-Polacy byli reprezentowani znacznie liczniej niż ewangelicy-Niemcy. Wśród gości znajdowało się 3 przedstawicieli powstającego Kościoła Metodystycznego w Polsce.

Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele ewangelicko-reformowanym, po czym wszyscy udali się pod Bramę Trocką do pomnika Szymona Konarskiego, członka parafii reformowanej w Wilnie, rozstrzelanego w tym miejscu 27 lutego 1839.

Otwarcie obrad odbyło się wieczorem w sali Domu Oficera Polskiego. Po ukonstytuowaniu się prezydium, głos zabierali kolejno: wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz, dyrektor departamentu wyznań K. Okulicz, ks. Bursche, ks. Blau i inni.

Drugi dzień rozpoczął się od wysłuchania dwóch referatów. Edmund Bursche, profesor Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, mówił o uniwersalizmie polskiego ewangelicyzmu. Na tle poglądów Bartłomieja Bythnera, wyrażonych w książce: *Braterskie i skromne napominanie*, przedstawił dotychczasowe dążenia protestantów polskich do zjednoczenia. Porównał dążenia Bythnera z założeniami Światowej Konferencji Kościołów do Spraw Praktycznego Chrześcijaństwa.

Drugim referentem był ks. Theodor Zöckler, który mówił na temat: *Cele i drogi pracy nad pojednaniem ewangelików w Polsce.* Mówca proponował powołanie organizacji międzywyznaniowej, pozostawiającej każdemu Kościołowi autonomię w sprawach wiary, narodowości i organizacji.

Kluczowa rola przypadła dwom komisjom, z których jedna opracowała statut, a druga — orędzie.

Ostatecznie zgodzono się, że nowy wspólny organ będzie nosił nazwę Rady Kościołów Ewangelickich, której wznaczono następujące cele:

„a) zjednoczenie całego ewangelicyzmu w Polsce bez różnicy wyznania i narodowości, z zachowaniem jednak samodzielności, niezawisłości, tradycji, obyczajów i praw oddzielnych Kościołów ewangelickich zarówno w treści wyznania, jak i kierownictwa oraz organizacji każdego z poszczególnych Kościołów;

b) wytwarzanie prawdziwej jedności braterskiej wśród wznawców Kościołów ewangelickich w Polsce i w razie potrzeby usuwanie wszelkich tarć i nieporozumień wśród nich;

c) opracowywanie wspólnych podstaw, na których budowana będzie przyjazna współpraca i ujednostajnienie poglądów na zadania ewangelicyzmu w Polsce, oraz ustalenie w tym względzie wytycznych wskazań taktycznych;

d) obrona praw i interesów poszczególnych Kościołów ewangelickich w Polsce wobec władz prawodawczych i wykonawczych w związku z zapewnieniem wyznawcom pomienionych Kościołów istotnego korzystania z prawa wolności, sumienia i równouprawnienia wyznań, zagwarantowanych w Konstytucji".

Na zakończenie obrad Zjazd wystosował orędzie do wszystkich ewangelików w Polsce. Oto jego fragment:

„Z woli Boga, zebrani na Pierwszym Zjeździe w Wilnie przedstawiciele Kościołów Ewangelickich w wolnej Polsce, do wiernych braci i sióstr w Chrystusie Panu (...) Niesiemy wam radosną wieść (...) Tak upragniona przez nas, a nakazywana przez chwilę obecną, braterska ugoda pomiędzy Kościołami ewangelickimi stała się faktem. Powstaje Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce (...) Dzieło braterskiej zgody w Wilnie oparte zostało na modlitwie Zbawiciela: aby wszyscy jedno byli. Wszyscy ewangelicy w wolnej Polsce winni dobrze uświadomić sobie, że mają wspólny skarb: Ewangelię Jezusa Chrystusa (...) Przeto ustąpić muszą wszelkie różnice narodowościowe i wyznaniowe bez naruszania jednak nauki i organizacji właściwych każdemu Kościołowi (...) Wszyscy społem zjednoczeni, silni będziemy i w razie potrzeby potrafimy skutecznie bronić wszelkimi środkami danymi nam przez Konstytucję świętej wiary naszej i wolności sumienia. Pan nasz raczy napełnić serca wszystkich — zbory oraz ich pasterzy — Duchem swoim świętym, ażeby dzieło rozpoczęte w Wilnie posłużyło ku chwale Bożej, pożytkowi Kościoła i wolnej Polski".

Zjazd w Wilnie odbił się szerokim echem nie tylko w Polsce. W polskiej prasie ewangelickiej oceniano jego uchwały z zasady pozytywnie, natomiast część prasy niemieckiej nie kryła swego sceptycyzmu. Niektórzy jej przedstawiciele mieli za złe organizatorom manifestację patriotyczną ku czci Konarskiego.

Do końca 1927 roku władze naczelne wszystkich Kościołów, które były reprezentowane w Wilnie, podjęły uchwałę w sprawie przystąpienia do Rady Kościołów Ewangelickich. Jej pierwsze posiedzenie odbyło się 24 stycznia 1928 w Warszawie. Zdołała ona przetrwać jedynie do stycznia 1935, zbierając się w tym czasie dziewięć razy. Jej dalszą działalność sparaliżowały nowe napięcia i kontrowersje między przedstawicielami wymienionych na wstępie koncepcji polityczno-kościelnych.

ROZMOWY PRZY STUDNI

Jeśli serce nas oskarża...

I Jan 3:20

MICHAŁ — W liście św. Jana jest maleńkie zdanie, bardzo szokujące. Ma ono różne tłumaczenia. Ale jedno słowo jest w nim istotne: „Jeśli nasze serce o s k a r ż a nas, to przecież Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko". Jeśli serce twoje o s k a r ż a ciebie... Muszę tu zrobić dygresję i powiedzieć, dlaczego to zdanie nagle stało mi się bliskie. Kiedy byłem parę godzin po operacji, jeszcze w narkozie i zamroczeniu, przeżywałem bardzo dziwny stan, podobny do tego, co powiedziane jest w tym zdaniu. Wielkie miałem bóle i żadnej pomocy znikąd. Mówili mi wprawdzie: „modlimy się za ciebie", ale to takie pobożne słowa, które mi w tej chwili nic nie dają; ja się męczę, morduję i mam umierać. Myślę sobie o Bogu, że istnieje. No tak, ale Jego wszechmoc staje się tak odległa, a Jego dobroć taka zakryta. Ogromne opuszczenie, prawdziwe osamotnienie, w którym nic nie pomoże. Tam stoi lekarz i matka, i przyjaciele, i modlą się, a ja wiem tylko to, że jestem sam i że strasznie cierpię. Pytam, która godzina. Powiadają: druga. Dopiero druga, a ja jestem już tak wykończony. To ile mnie tego jeszcze czeka! I w tym momencie pomyślałem sobie, że gdybym miał umrzeć — bo przecież tylu ludzi umiera w podobnych sytuacjach — to nie nadaję się do zbawienia. Nie jestem gotów na śmierć, gdyby dzisiaj przyszła. A jak będzie w przyszłości? Czy będę bardziej gotowy? A gdybym umarł teraz? Mówi się, że człowiek sam siebie potępi lub zbawi, tzn. że sam wydaje sąd wyrokujący, sam siebie ocenia. Ja siebie oceniam tak, że nie nadaję się do zbawienia. I nagle przypominam sobie, że przecież jest Ktoś, kto jest Miłością, Miłosierdziem. Że to On mnie zbawia. Ale czy mogę być zbawiony wbrew temu, że mnie serce oskarża? Jeżeli jest Ktoś, kto mnie tak kocha, jak mi o tym mówi szaleństwo Krzyża, jeśli istnieje tak przeogromna Miłość, to niemożliwe, żeby mi tutaj nie przyszła z pomocą. I cała moja ufność opiera się na tym, że Jemu zawierzyłem, że On mnie zbawi wbrew mnie samemu, wbrew temu, że mnie serce oskarża. I potem znajduję to właśnie zdanie, że jeśli mnie serce oskarża, to przecież Bóg jest większy od mojego serca i zna wszystko. Jest

Dokończenie na s. 12

STANISŁAW BROTNICKI

Ks. dr Edmund Perret

generalny sekretarz Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych z wizytą w Polsce

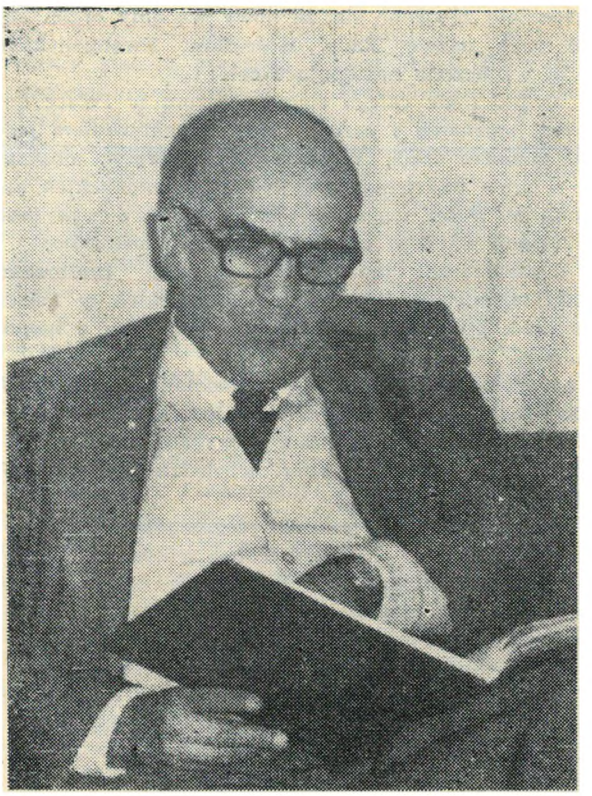

Ks. Edm le kazan Trandę...

...odwiedził ks. bp. Jana Niewieczerzała, z którym odbył rozmowy na temat sytuacji Kościoła w Polsce i jego związków ze światową rodziną reformowaną...

...w sali parafialnej rozmawiał z członkami zbor o naszych codziennych problemach...

Pod koniec września bawił w Polsce przez kilka dni ks. dr Edmund Perret, generalny sekretarz Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych. Była to pierwsza wizyta generalnego sekretarza od lat dwudziestu. Poprzednio odwiedził nas w 1956 ks. dr Marcel Pradervand, jego poprzednik. Krótka wizyta ks. E. Perreta pozwoliła mu na zapoznanie się ze specyfiką pracy Kościoła reformowanego w Polsce, działającego tu od czasów Reformacji, a stanowiącego dziś niewielką cząstkę Kościoła chrześcijańskiego w naszym kraju. Wydaje się, że nasz gość mimo wszystko mógł dość dobrze zrozumieć sytuację polskich ewangelików reformowanych, bo sam przez sześć lat był pastorem małej grupy współwyznawców w Kanadzie, posługujących się językiem francuskim i żyjących w diasporze prowincji Quebec.

W czasie pobytu w Polsce ks. E. Perret większość czasu spędził w Warszawie, ale zdołał jeszcze odwiedzić zbór w Łodzi, gdzie w miłej i bezpośredniej atmosferze spotkał się z kilkorgiem zborowników u pastorostwa Stahlów. Wieczorem tego samego dnia był przyjmowany przez zbór zelowski. Podczas niedzielnego nabożeństwa w Warszawie, 26 września wygłosił kazanie, a następnie w sali parafialnej rozmawiał

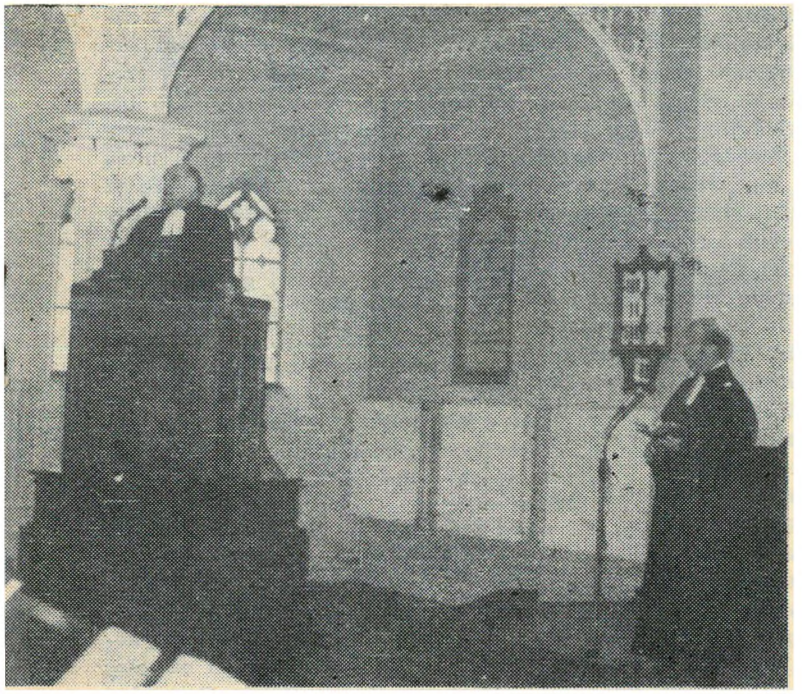

ınd Perret wygłosił w warszawskim koście-ie, tłumaczone z angielskiego przez ks. B.

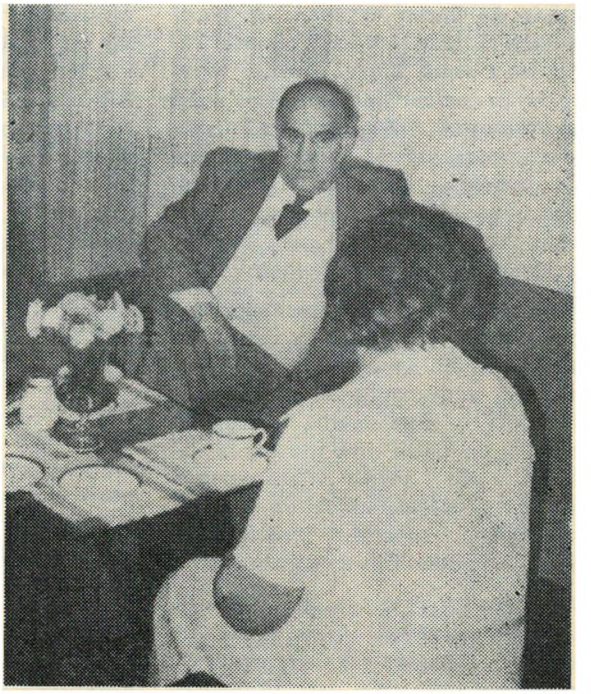

... w Towarzystwie Biblijnym rozmawiał z p. dyr. Barbarą Enholc-Narzyńską, interesował się nowymi przekładami Pisma św. na język polski...

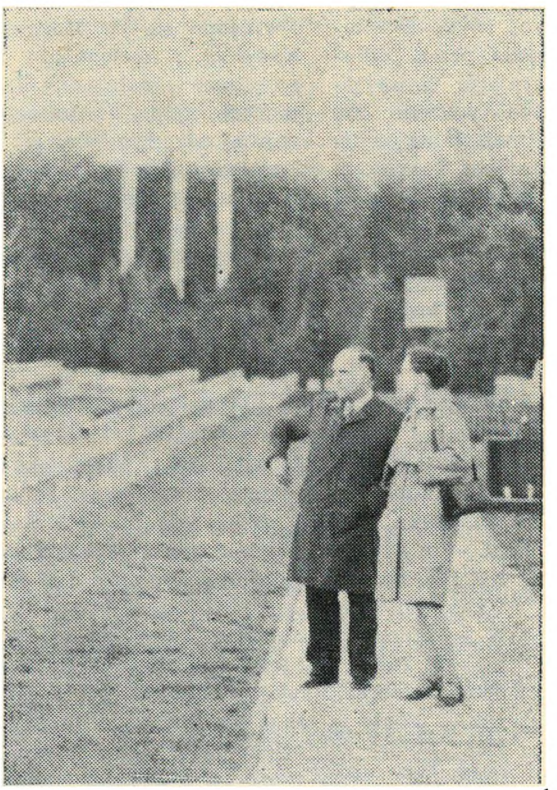

...zwiedzając cmentarz ofiar hitleryzmu w Palmirach pod Warszawą, zetknął się ze śladami tragicznych dziejów naszego narodu w okresie wojny i okupacji...

...przed pomnikiem ofiar Getta warszawskiego zadumał się nad losem zgotowanym ludziom przez ludzi.

przez dłuższy czas z członkami zboru. Pierwszego dnia pobytu odbyło się spotkanie ze specjalnie przybyłymi spoza Warszawy duchownymi, a wieczorem jeszcze z członkami Konsystorza i warszawskiego Kolegium Kościelnego. Ks. Perret złożył również wizytę prezesowi Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. prof. Witoldowi Benedyktowiczowi. Ostatniego dnia został przyjęty przez kierownika U-

Dokończenie na s. 12

rzędu do Spraw Wyznań, dr. Kazimierza Kąkola, i wicedyrektora Tadeusza Dusika. Złożył również wizytę w Towarzystwie Biblijnym, gdzie w rozmowie z dyr. Barbarą Enholc-Narzyńską żywo interesował się działalnością tej placówki, pracami nad nowym przekładem Pisma świętego, w szczególności zaś Nowego Testamentu na język potoczny.

Szereg bezpośrednich spotkań z duchownymi i świeckimi członkami Kościoła dało naszemu gościowi sposobność zapoznania się z sytuacją Kościoła i problemami, które nas nurtują, a także przedstawienia samemu roli, jaką Alians spełnia służąc 143 Kościołom reformowanym na całym świecie, zrzeszającym około 60 milionów współwyznawców.

Na pierwszy rzut oka może dziwić, że sztab genewski jest niezwykle szczupły, składający się zaledwie z sześciu osób. Nie jest to jednak dziełο przypadku, lecz świadomego wyboru, ponieważ Alians nie chce być wielką światową organizacją, z liczną i ociężałą machiną biurokratyczną. Wychodzi się z założenia, że właściwa działalność kościelna odbywa się na szczeblu lokalnym, w zborze. Dlatego z reguły ani krajowe centrale, ani światowa, nie zatrudniają większej liczby pracowników, tylko taką, jaka jest niezbędnie konieczna.

Sekretariat generalny, którego siedziba mieści się w kilku małych pokojach Centrum Ekumenicznego w Genewie, składa się zaledwie z dwu wydziałów. Pierwszy i najważniejszy to wydział teologiczny, którym kieruje doświadczony teolog, ks. dr Richmond Smith ze szkockiego Kościoła prezbiteriańskiego. Jego zadaniem jest koordynowanie prac kilku komisji mieszanych, prowadzących na płaszczyźnie światowej dialog z Kościołem rzymskokatolickim, luterańskim, baptystycznym i innymi. Szczególnie ważny i owocny dialog odbywa się z dwoma ostatnimi Kościołami, które są naszymi najbliższymi partnerami zarówno w rozmowach doktrynalnych, jak w codziennej współpracy. W wydziale teologicznym koncentrują się też prace mające na celu przygotowanie materiałów do przyszłorocznej konsultacji Kościołów reformowanych na temat „Chwała Boga i przyszłość człowieka". Na czele drugiego wydziału, współpracy i świadectwa, stoi ks. Fred H. Kaan, Holender, duchowny Zjednoczonego Kościoła Reformowanego w Anglii i Walii. Do zadań tego wydziału należy m. in. rozwijanie i wspieranie pracy misyjnej, redagowanie wydawnictw publikowanych przez Alians oraz przygotowywanie audycji radiowych emitowanych następnie przez radiofonie w różnych krajach. W wyjątkowych przypadkach wydział ten organizuje pomoc materialną znajdującym się w potrzebie Kościołom. Alians nie ma wyspecjalizowanej komórki, która zajmowałaby się sprawami pomocy międzykościelnej. Nie znaczy to, że Kościoły reformowane są obojętne na los bratnich Kościołów. Wychodzi się z założenia, które legło u podłoża organizacji, że nie należy robić niczego oddzielnie, jeżeli można to robić wspólnie z innymi. Sumy przeznaczone na potrzeby innych, a są to sumy poważne, przekazuje się za pośrednictwem Światowej Rady Kościołów.

Do zadań sekretarza generalnego i jego biura należy koordynowanie pracy obu wydziałów, utrzymywanie kontaktu z poszczególnymi Kościołami krajowymi, administracja oraz — jak powiedział ks. Perret — to wszystko, co nie leży w kompetencjach wydziałów.

Obecnie praca koncentruje się na przygotowaniach do konsultacji jubileuszowej, która ma się odbyć w sierpniu przyszłego roku w St. Andrews w Szkocji. Komitet Wykonawczy Aliansu postanowił odwołać planowane Zgromadzenie Generalne i na jego miejsce zorganizować konsultację z mniejszą liczbą uczestników. Przyczyną tej decyzji był kryzys ekonomiczny. Chciano w ten sposób wyrazić solidarność ze światem. Zwrócono się do Kościołów członkowskich z apelem, aby zwiększyły swą pomoc materialną dla ludzi cierpiących głód. Konsultacja jubileuszowa odbędzie się w stulecie I Zgromadzenia Generalnego, które zostało zwołane w 1876 właśnie do St. Andrews. Alians, najstarsza organizacja wyznaniowa, został powołany do życia w 1875 w Londynie.

ROZMOWY PRZY STUDNI

Dokończenie ze s. 9

Ktoś, kto mnie po prostu kocha, bardziej niż ja samego siebie. On lepiej oceni i osądzi niż ja. Więc dlatego mówi Jan, żeby nie martwić się tym, że mnie serce oskarża, bo Bóg jest od tego serca większy, wspaniałomyślniejszy, litościwszy.

WŁODZIMIERZ — Właśnie to, że uznajesz się za niegodnego, jest najlepszą postawą uniżenia („Boże, bądź miłościw!"), najlepszą postawą do otrzymania miłosierdzia. A że dostrzegasz swoją niegodność, to już sprawa łaski Bożej.

KALINA — Kiedy nie wiemy, jak się modlić, Duch Święty modli się w nas i za nas.

M. — Chyba to znaczy także — być ubogim w duchu.

K. — W takiej postawie zdajesz sobie sprawę z absolutnej darmowości nieba. Gdybyś był godny, byłaby w tym jakaś sprawiedliwość.

M. — A tu nie ma sprawiedliwości, tu zawsze jest mowa o miłosierdziu. Ale chcę jeszcze jedno dopowiedzieć. Otóż w Biblii Marcina Lutra to najważniejsze słowo brzmi inaczej: jeżeli serce cię p o t ę p i a... Aż tak mocno mówi! Jeśli serce cię aż do piekła zsyła, to jeszcze się nie bój, bo Bóg jest większy od twego serca. Więc już nie tylko o oskarżeniu, z którego mogę jeszcze wyjść cało, ale o potępieniu mówi.

K. — Ale to jest ciągle ta sama myśl o darmowości zbawienia.

M. — A zatem sąd i piekło zawsze są pod znakiem zapytania, bo choć serce mnie potępia, Bóg jest większy i zna wszystko.

K. — Trochę nie rozumiem twojej myśli. Bo co to jest piekło? Piekło to jest brak Boga. Więc jak mógłbyś sobie wyobrazić swoją wieczność bez Boga? Co więcej — piekło to także postawa przeciw Bogu. A przecież, gdybyś nie wiem jakie życie miał za sobą, w momencie, kiedy masz się z Bogiem spotkać oko w oko, chciałbyś chyba być zwrócony ku Niemu?

W. — Teraz przyszło mi na myśl, że serce potępia mnie wtedy, kiedy ja Panu Bogu nie chcę nic zawdzięczać, kiedy jestem tak pewny siebie, że nic od Niego przyjąć nie chcę. Serce potępia mnie, ale nie w tym sensie, że wydaje wyrok: „jesteś zły", bo to raczej pomaga do zbawienia....

K. — Jest to po prostu postawa kogoś, kto mówi: „Panie, nie jestem godzien", i dlatego jest usprawiedliwiony.

W. — To postawa dobrego łotra. Jeśli serce cię potępia, wyrokując, że jesteś niedobry, jest w tym dowód, że Bóg w tobie działa.

K. — To światło, które w pewnym sensie czyni cię zdolnym do oglądania Boga, do radowania się Nim...

M. — Ale właśnie dlatego, że On jest większy od mojego serca! O to przede wszystkim chodzi, to jest najważniejsze.

W. — Trzeba by tu zrobić pewne zastrzeżenie, mianowicie takie, żeby nie grzeszyć w nadziei miłosierdzia Bożego. To bardzo subtelna różnica, o jeden stopień. Chodziłoby o jakieś podkreślenie pokory, prawdy. W jednej postawie jest tęsknota, lęk, żeby Boga nie utracić, w drugiej — zadufanie w sobie.

K. — Wszystko, co Michał mówił, jest dla mnie namacalnym dowodem obecności i działania Ducha Świętego. Wiesz, powiedziałabym więcej: kiedy nie masz już żadnych przyjaciół — w tym sensie, że już się z nimi nie rozumiesz, bo nie możesz — to masz jeszcze tego Przyjaciela, o którym w danej chwili może nawet nie wiesz, ale który jest, daje ci owo pocieszające światło i stoi za tobą jako twój adwokat.

M. — Adwokat... No, tak, bo On wstawia się za mną.

K. — Właściwie masz dwóch adwokatów. Jeden — to Chrystus Pan, bezustannie wstawiający się u Ojca, a drugi — to Duch Święty.

M. — Bardzo wam dziękuję za dobre słowa. Jednak trochę mnie żenuje, że tak się „wywnętrzałem". Może powinno było pozostać to moją z wami tajemnicą Bożych łask?

K. — Zastanawiałam się kiedyś, czy chowanie tego rodzaju tajemnic wyłącznie dla siebie nie jest zakopywaniem talentu? Czy nie są one — w jakimś sensie — własnością i bogactwem całego Kościoła? Czy nie mamy obowiązku dzielenia się nimi, żeby ktoś drugi także mógł mieć udział w tym, co my sami zrozumieliśmy dzięki łasce? Mogę nieadekwatnie opowiadać o tym, co sama przeżyłam, jednak ktoś inny otrzyma w tym jakiś nowy błysk... Pan Bóg prosto pisze na naszych krzywych liniach, ale tych linii trzeba Mu dostarczyć.

M. — Rozumiem. Zgadzam się, bo przecież ma się być na świeczniku po to, żeby chwalono Ojca.

W. — Mówiłaś, Kalino, o Duchu Świętym. Chyba i u nas zaczyna się Jego powiew. Znam młodych, którzy po kilka godzin modlą się razem, śpiewają, a to, co mówią, ma naprawdę sens.

ZOFIA — Mnie jednak zawsze narzuca się pytanie, gdzie kończy się działanie Ducha Świętego a zaczyna czysto ludzkie działanie ducha czy psychiczne, a nawet, w pewnych wypadkach, histeryczna psychoza?

K. — Przypomina mi się tu uwaga pewnego biblisty, który cytował św. Jana i jego przestrogę: „nie każdemu duchowi wierzcie" (I Jan 4:1). Apostoł miał na myśli nie jakieś niezdrowe przejawy psychiczne, tylko wpływ złego ducha, inspiracje diaboliczne, parodię szatańską naśladującą jakby w krzywym zwierciadle działanie Ducha Świętego. Zawsze potrzebna jest rozwaga i zdrowy rozsądek. Nie można jednak wylewać dziecka razem z kąpielą.

Z. — W każdym razie nie jest obojętne gdzie i z kim jesteśmy. Tutaj, na przykład, znam was wszystkich, wiem, rozumiem, co mówicie, ale kiedy byłam w Holandii, chodziłam do różnych kościołów i jedne nabożeństwa mi odpowiadały, a drugie nie, chociaż nie znałam języka, więc nie mogłam zrozumieć ani słowa.

W. — To były raczej duchowe kontakty.

K. — Duchowe, ale poprzez zewnętrzne znaki. Przecież modulacja głosu, wyraz twarzy, gesty, momenty milczenia, jakość melodii i cała liturgia oddziaływuje przez te wszystkie elementy nawet wówczas, gdy poszczególne słowa są niezrozumiałe.

Z. — Mnie się wydaje, że człowiek promieniuje z siebie prądy psychiczne, które rozchodzą się podobnie jak kręgi na wodzie, gdy pada w nią kamień. Te właśnie prądy odbiera się w danym środowisku.

K. — Ten sam biblista, o którym wspominałam, mówił kiedyś, że z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy empirycznej może dziwić rozróżnianie na „psychiczne" i „duchowe". Ale gdy się spróbuje stanąć na stanowisku języka Nowego Testamentu i ojców Kościoła, sprawa nabiera innego znaczenia. Język grecki odróżnia w człowieku „psyche" — duszę, i „pneuma" — ducha. Tym duchem jest strefa, którą w każdym chrześcijaninie tworzy Duch Święty dla siebie i swoich działań. Rozróżnienie na wpływ psychiczny i wpływ duchowy byłoby więc całkowicie uzasadnione. Mnie się nadto wydaje, że nie jest rzeczą obojętną, czy ci, którzy się modlą, stanowią krąg zamknięty, czy też w ogóle nie stanowią żadnego kręgu, tzn. czy tworzą jedno, czy też trwają w przestrzennej i psychicznej izolacji. My tutaj jesteśmy razem, we wspólnocie, dlatego Ktoś jest między nami. Analogicznie jak w płaszczyźnie fizycznej. Gdybyśmy, na przykład, przebywali w wielkiej sali, każdy osobno w innym kącie, tu świeciłby płomyk, i tam, i tam... A kiedy jesteśmy razem, z tych płomyków powstaje ognisko.

M. — Powstaje communio.

W. — Jednak u ludzi wybitnie „duchowych" ich duchowość emanuje nawet przez ściany. Mimo że modlą się indywidualnie, obejmują cały Kościół.

K. — Tak, ale tylko wtedy można obejmować cały Kościół, kiedy najpierw przeżyło się zjawisko powszechności chrześcijaństwa, bo inaczej każdy buduje własną kapliczkę, z której nie jest w stanie sam wyjść. Ale jeśli miało się uprzednio jakieś autentyczne przeżycie naprawdę wspólnotowe, to potem można sobie usiąść w kątku, zamknąć drzwi i mieć w sobie „cały Kościół". Kościół stanowiący przecież jedno Ciało Chrystusa. A propos — przypomina mi się interpretacja z TOB w odniesieniu do biblijnego terminu „ciało" — oczywiście w związku z ludzkim ciałem — że oznacza on słabość prowadzącą ku śmierci. „Słowo stało się ciałem" należałoby rozumieć więc w ten sposób: „obarczyło się słabością, która ze swej natury prowadzi ku śmierci". Dlatego, jeśli ktoś doświadczył swojej słabości, jest bardziej podatny na uznanie darmowości zbawienia i prawdy o zmartwychwstaniu.

W. — Ale słabość i klęski mogą czasem prowadzić do rezygnacji, do kapitulacji, do złamania szpady.

K. — Jeśli liczy się na siebie, zamiast liczyć na Boga!

M. — Tu właśnie potrzebne by było zdanie: serce mnie oskarża, potępia, ale Bóg jest większy i zna wszystko. Uwierzyć, że jest się kochanym bardziej, niż się o tym wie, niż jest się w stanie o tym wiedzieć!

Opr. K.

EUGENIUSZ SZULC

Dalsze materiały biograficzne

do listy okupacyjnych działaczy i ofiar wśród wyznawców Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce

Obecne opracowanie stanowi uzupełnienie biogramów, ogłoszonych przeze mnie przed sześciu laty w zbiorowej pracy pt. „W cieniu śmierci", oraz list publikowanych w listopadowych zeszytach „Jednoty" w latach 1969—1972 („Ci, którzy polegli..."). (Obszerniejszy materiał, zawierający nazwiska członków Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, zostanie opublikowany w wydawanym przez „Zwiastun" kalendarzu na rok 1978.) Wykaz, jaki przedstawiam obecnie czytelnikom „Jednoty", składa się z biogramów nieżyjących już osób wyznania reformowanego. Spośród owych 56 osób 27 zginęło podczas minionej okupacji, zaś 29 doczekało się zakończenia wojny. Co najmniej 14 osób uczestniczyło w kampanii wrześniowej 1939. Przez mury warszawskiego Pawiaka przewinęło się 6 osób, zaś do obozów koncentracyjnych zesłano 8 osób, spośród których 4 zginęły. Czynny udział w Powstaniu Warszawskim wzięło 11 osób, zaś dalszych 9 to ofiary spośród cywilnej ludności powstańczej Warszawy. Na ulicach naszego miasta zostały rozstrzelane 2 osoby, zaś w walkach na Zachodzie brała udział 1 osoba. Wspominam tu również 5-osobową grupę działaczy konspiracyjnego nauczania, zabezpieczania dóbr polskiej kultury i innych form walki o utrzymanie bytu narodowego. Skrótem (ref.?) oznaczono nazwiska osób, których wyznania nie udało się ustalić z całą pewnością.

Zarówno przed sześciu laty, jak i obecnie przyświecał mej pracy cel złożony. W pierwszym rzędzie traktuję te krótkie, rzeczowe informacje biograficzne jako wyraz hołdu nas wszystkich dla tych, którzy „jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec" złożyli to, co najcenniejsze, w ofierze dla narodu. Jednak nie tylko o przeszłości myślałem... Świadomość ceny zwiększa poczucie wartości uzyskanych dóbr. Bogatsi o doświadczenie odchodzącego pokolenia, unikając jego błędów i łatwości poddawania się magii bogoojczyźnianych frazesów, z tym większym poczuciem odpowiedzialności i wzmożonej czujności zapisywać powinni młodzi puste jeszcze w tej chwili karty naszej przyszłej historii.

ARCT STANISŁAW. Syn księgarza i wydawcy Stanisława Jana zmarłego w 1963. Jako działacz konspiracji aresztowany został wraz ze swą narzeczoną w 1940. Oboje zostali uwięzieni na Pawiaku, a następnie wywiezieni do Oświęcimia, gdzie zginęli w 1942 [1; 2].

BACH JAN. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 oraz walk na Zachodzie. Zmarł w Londynie w 1966. Pochowany tamże. Na grobie jego rodziców na cmentarzu ew.-ref. w Warszawie znajduje się tablilca z napisem: „Gdy popioły jego spoczęły wśród obcych, niech choć tę pamiątkę ma obok prochów rodziców" [3].

BŁASZKOWSKA-ZAKRZEWSKA HELENA. Ur. 24 VIII 1895 w Warszawie, córka Leona, długoletniego prezesa Synodu Kościoła Ewang.-Reformowanego, i Milady z d. Krost; doktor chemii, pracownik naukowy kilku instytucji chemicznych oraz Uniwersytetu Warszawskiego, pracowała w Komórce Chemicznej ZWZ-AK przygotowując chemiczne środki bojowe stosowane do celów dywersyjnych na zapleczu frontów. Zmarła w Warszawie 31 VIII 1974 [2].

BŁASZKOWSKI HENRYK. Ur. 18 I 1893, syn Leona i Milady z d. Krost, inż. mechanik, dyrektor Departamentu Ministerstwa Komunikacji, długoletni członek i wiceprezes Kolegium Kościelnego Zboru Warszawskiego, wieloletni prezes i honorowy prezes Synodu Kościoła Ewang.-Reformowanego; brał czynny udział w pracach konspiracyjnych w ramach ZWZ-AK wraz z całą swą rodziną. W Powstaniu Warszawskim zaginęli: jego żona, syn i córka. Zmarł w Warszawie 3 VII 1966 [2].

DARCY WANDA z d. Bauererc. Ur. 13 VII 1900, córka Feliksa i Mary. Żołnierz AK. Zm. w Nowym Jorku 31 III 1966. Pochowana na cmentarzu ew.-ref. w Warszawie [4-459; 5-1966 nr 170].

DĄMBSKI EUGENIUSZ. Ur. 13 IX 1893 w Łodzi, syn Mieczysława i Natalii. Mjr w stanie spoczynku, żołnierz I p. ułanów Legionów J.P., oficer I Korpusu A.P. w Szkocji, odznaczony Krzyżem Niepodległości, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami. Zm. w Warszawie 21 XI 1971 [3; 4; 5].

DELOFF REMIGIUSZ. Szwajcar, który ukończył przed wojną Politechnikę Warszawską. Podczas okupacji należał do konspiracji. Mieszkanie jego jako obywatela państwa neutralnego było zabezpieczone przed rewizjami niemieckimi i tym samym stanowiło ważny punkt kontaktowy. Brał udział w Powstaniu Warszawskim w randze podporucznika. Odznaczony był Krzyżem Walecznych, który nosił stale w klapie marynarki i z którym kazał się pochować. Zmarł w Bernie 7 VIII 1965 w wieku 53 lat [5-1965].

DEWITZ WANDA z d. Dickmann. Ur. 1891, uczestniczka strajku szkolnego 1905, nauczycielka gimnazjów warszawskich i tajnego nauczania w okresie okupacji. Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski. Zm. 27 VIII 1972 [5-1972].

DIEHL STANISŁAW. Ur. w Warszawie 7 V 1879, syn Juliana i Heleny z d. Knauff, inż. mech. Długoletni członek Kolegium Kościelnego i opiekun cmentarza. Przebywał na Pawiaku latem 1940. Wywieziony z Warszawy 13 VIII 1944 do Oranienburga, zmarł tam na przełomie 1944/45 [6 7; 8-II; 9].

GALEWSKI IGNACY (ref.?). Rozstrzelany przez gestapo na przełomie 1939/40 [4].

GLIWIC HIPOLIT JAN (ref.?). Ur. w Warszawie 23 III 1878, ekonomista oraz inż. górnik. W 1926 był ministrem przemysłu i handlu, zaś w latach 1928-30 wicemarszałkiem senatu; profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej. W okresie okupacji współpracował z Delegaturą Rządu na Kraj; aresztowany 9 IV 1943 osadzony został na Pawiaku, gdzie zmarł śmiercią samobójczą następnego dnia [10-IV; 11-II].

GRUSZKA KAROL. Żołnierz obu wojen światowych; więzień Pawiaka i uczestnik Powstania Warszawskiego. Dekorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami. Zm. 22 X 1975 w wieku 84 lat i pochowany na cmentarzu komunalnym [5].

HARCZYK REGINA MARIA z d. Kipman, ur. 1890, córka Bernarda i Eleonory Zginęła bez śladu podczas Powstania Warszawskiego [2].

HAUKE RYSZARD. Żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Członek Kolegium Kościelnego w Warszawie. Zm. 28 VI 1967 w wieku 66 lat. Pochowany na cmentarzu powązkowskim [5-1967 nr 155 i 156].

HAYDENOWA MARIA MAGDALENA (ref.?). Ur. w Warszawie, córka Nikodema i Leontyny. Magister prawa. Zmarła śmiercią tragiczną 4 X 1944 przy ul. Leszno 12 w wieku 44 lat. Pochowana na cmentarzu ew.-ref. w Warszawie [3; 16-1945 nr 24].

KRONENBERG LEOPOLD JAN. Ur. 14 II 1891 w Warszawie. Zasłużony działacz gospodarczy i społeczny. Rotmistrz rez. 15 p. ułanów. Uczestnik powstań: Wielkopolskiego, Śląskiego i Warszawskiego, członek AK. Zm. w Stanach Zjednoczonych 13 XII 1971 i tam pochowany [5-1971].

KRONENBERG STANISŁAW JAN. Ur. w Komorowie, syn Aleksandra i Marii. Zastrzelony przez Niemców w Komorowie 4 VIII 1944 w wieku 53 lat, pochowany w Komorowie [16-1945 nr 143].

KRONENBERG WANDA ANASTAZJA. Ur. w Anglii. Zginęła 6 IX 1944 w Warszawie w wieku 50 lat [16-1945 nr 33].

LANDAU ANDRZEJ. Ur. 7 XII 1890 w Warszawie. Syn Szymona i Marii. Prawnik. Aresztowany w kwietniu 1940, osadzony na Pawiaku, skąd zwolniony został po półrocznym pobycie. Zm. 21 I 1975 [4; 5-1975 nr 20; 9].

LANGROD BRONISŁAWA z d. Bruner. Dr psychologii. Ur. 24 I 1902. Uczestnik ruchu oporu w Polsce, więzień Pawiaka; przywieziona w końcu marca 1943 do obozu koncentracyjnego. Zm. w Nowym Jorku dn. 27 XII 1975 [5-1976 nr 5; 18.2].

LEWAKOWSKA JADWIGA MARIA z d. Czarnecka. Ur. 28 VIII 1890 we Lwowie, córka Włodzimierza i Zofii. Artystka malarka i pedagog w liceach warszawskich. Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi za udział w obronie Warszawy oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zm. 1 VI 1972 [4; 5-1972].

MALANOWICZ-STĘPOWSKA MARIA (ref.?). Ur. w Wilnie. Aktorka teatralna; autorka wspomnień o Żeromskim. Zastrzelona w Warszawie 8 X 1943 w czasie strzelaniny w barze „Za kotarą" [3; 14; 19].

MARCONI BOHDAN. Ur. 14 I 1894 w Warszawie; syn Władysława i Kazimiery, znakomity konserwator zabytków sztuki, zasłużony przy ratowaniu dóbr polskiej kultury w czasie wojny; w okresie Powstania wywieziony do Dachau. Po II wojnie konserwował m. in. „Grunwald" J. Matejki. Zm. 15 I 1975 [5-1975 nr 16; 15-VII; 20; 21].

MARTIN WŁODZIMIERZ ALEKSANDER. Ur. 15 I 1914 w Warszawie, syn Jerzego i Anny. Uczestnik obrony Modlina podczas kampanii wrześniowej; oficer AK. Zm. 29 XI 1971 [5; 20].

KS. ROMAN MAZIERSKI. Ur. w 1899, katecheta Zboru Warszawskiego do wybuchu II wojny światowej, jeniec wojenny, kapelan I Polskiej Dywizji Pancernej na Zachodzie, superintendent Polskiego Kościoła Ewang.-Reformowanego w W. Brytanii, zm. w Londynie 16 VIII 1959 i tam został pochowany [2].

MEISSNER MARIA z d. Werner. Zginęła w czasie Powstania Warszawskiego 8 IX 1944 w wieku 78 lat [4].

MERKEL LUDWIK. Inżynier, działacz społeczny; zm. w lipcu 1941 i pochowany na cmentarzu ew.-ref. w Warszawie. Ks. Stefan Skierski nad mogiłą zmarłego nakreślił jego sylwetkę jako wielkiego społecznika. Żona Ludwika, Antonina Sokolicz-Merklowa, publicystka i tłumaczka literatury anglosaskiej, zginęła w Oświęcimiu w 1942. Gestapo jeszcze długo po ich śmierci nachodziło nocami mieszkanie, by aresztować Merklów (!). Ostatni raz miało to miejsce w maju 1944 [22].

NIEDZIELSKI TADEUSZ (ref.?). Dowódca kompanii AK w Łowickiem, aresztowany i osadzony na Pawiaku, został tam stracony 20 V 1944 w wieku lat 26.

NIEDZIELSKI FELIKS (ref.?). Były burmistrz Łowicza, który współpracował z Komisją PCK opieki nad grobami polskich żołnierzy z września 1939 na terenie pow. łowickiego. Rozstrzelany w 1943 w Warszawie. [3; 4; 9; 12; 23].

NISENSON JERZY (ref.?). Ur. w 1895 w Warszawie. Prokurator Sądu Najwyższego, wybitny znawca prawa karnego. Zamordowany w Treblince w 1942 [15-VII].

PIEŃKOWSKA JADWIGA z d. Nowierska. Ur. 11 X 1905, córka Ludomira i Stanisławy. Żołnierz AK. Zm. 6 XII 1962 [5-1962 nr 292; 20-1962 nr 350].

POŚPIECH JÓZEF. Ur. 14 XII 1901 w Łodzi, syn Karola i Amalii. Członek ruchu oporu w okresie okupacji oraz więzień obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Zm. 17 XI 1974 [5-1974 nr 257; 20].

PRZEWŁOCKI OLGIERD. Ur. 25 II 1906 w Talinie, syn Kamilii i Karola, mgr inż. wodny, pracował w DOK III i VII w charakterze inżyniera wojskowego, brał udział w Kampanii Wrześniowej, w okresie okupacji prowadził przedsiębiorstwo robót ziemnych dla kolei i zatrudniał w nim wiele osób z Armii Krajowej. Współpracował przy organizowaniu sabotaży kolejowych. W Powstaniu Warszawskim walczył na Sadybie, następnie dostał się do niewoli. Zm. w Warszawie 29 IX 1963 [2; 25].

REJS WACŁAW, jego żona **MAGDALENA** oraz ich syn **JÓZEF** zamordowani przez hitlerowców [3].

REYCHMAN STEFAN. Ur. 23 VI 1908. Architekt, por. rez. WP. Poległ pod Wejherowem 11 IX 1939 [3].

ROSTKOWSKI LUDWIK. Docent dr med., okulista. Inicjator walki z chorobami zawodowymi oczu w Polsce. Redaktor wydawanego podczas okupacji konspiracyjnego pisma lekarskiego; uczestnik Powstania Warszawskiego. Po wojnie organizator warszawskiej służby zdrowia. Zm. w październiku 1973, pochowany na cmentarzu powązkowskim [5-1973; 26].

RYDEL MARIAN. Zginął w Oranienburgu w wieku 52 lat [3].

SANDER AMELIA. Ur. 1 III 1886, córka Karola i Marii. Nauczycielka, uczestniczka tajnego nauczania w Warszawie podczas okupacji, nauczycielka wielu pokoleń w Szkole Niedzielnej parafii warszawskiej. Zm. 10 II 1976 [2; 4].

SCHUCH ADOLF. Ur. w Warszawie 6 VII 1894, syn Adolfa i Heleny z d. Malcz, handlowiec. Pracował w kolportażu prasy podziemnej. Zmarł w Warszawie 21 VII 1972 i został pochowany na cmentarzu ewang.-augsburskim [2].

SĘCZYKOWSKI JÓZEF (ref.?). Zginął podczas Powstania Warszawskiego 28 IX 1944 w wieku 58 lat [4].

SĘCZYKOWSKI JULIUSZ (ref.?). Zginął podczas Powstania Warszawskiego 25 IX 1944 w wieku 25 lat [4].

SKARŻYŃSCY ARNOLD i JERZY. Synowie Mieczysława i Janiny, w wieku 14 i 17 lat wywiezieni z ludnością cywilną z Ochoty do Oświęcimia 8 VIII 1944. Zaginęli [2].

SKIERSKI STEFAN, syn ks. sup. Stefana Skierskiego i Bronisławy z d. Diehl, ekonomista, ur. 14 IV 1904 w Warszawie, zm. 3 X 1970 w Łodzi, pochowany na cmentarzu ew.-ref. w Warszawie na tym samym placu, co ks. sup. August Diehl i ks. sup. Stefan Skierski. Członek AK, ranny w Powstaniu Warszawskim (koło kościoła ew.-ref.). Długoletni członek, a od czerwca 1951 prezes Kolegium Kościelnego w Łodzi, członek Konsystorza Ewang.-Ref. i komisji Prawa Kościelnego (1951) [2].

SPASOWSKI WŁADYSŁAW. Ur. 28 XII 1877 na Białorusi. Filozof i pedagog, działacz lewicy nauczycielskiej. Zagrożony aresztowaniem przez gestapo odebrał sobie życie 6 VII 1941 [3; 14; 15-X; 22].

STAL BERNARD. Ur. 24 VII 1893, syn Michała i Karoliny. Sierżant policji, w latach okupacji współdziałał z podziemiem, m. in. w ramach akcji „Żegota", uratował wielu Polaków i Żydów przed śmiercią lub obozem. Członek Kolegium Kościelnego w Warszawie. Zmarł 30 XII 1975 w Warszawie [2; 4].

SZEFER TADEUSZ ZDZISŁAW. Ur. 1 VIII 1896, syn Kazimierza i Zofii. Kapitan WP. Odznaczony Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami. Zm. 2 VII 1960 [4-291; 5-1960 nr 161].

TALMA FLORIAN PIOTR. Ur. w Grzymiszewie, syn Michała i Heleny z d. Sielskiej. Zm. w Warszawie, w wieku lat 57, w szpitalu dla uchodzców przy ul. Tynieckiej, od ran odniesionych 1 IX 1944 [16-1945; 129].

TARASZECKI WŁODZIMIERZ JAN. Ur. 18 VIII 1921 w Warszawie, syn Włodzimierza i Janiny. Filolog, nauczyciel szkół warszawskich. Uczestnik kampanii 1939 oraz Powstania Warszawskiego, inwalida wojenny. Zm. 9 X 1975 [5; 20].

TEICHFELD STANISŁAW. Ur. 8 II 1898, syn Mieczysława i Haliny. Mgr inż. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 oraz jeniec Oflagu Murnau. Zm. 9 V 1965 [5-1965 nr 113; 20-1965 nr 425].

ZAJDER EDWARD. Zginął tragicznie 23 IX 1939 w wieku 63 lat [3].

ZAUNAR EMIL JAN. Ur. 16 II 1900, syn Jana i Elżbiety. Prawnik. Oficer saperów, uczestnik bitwy nad Bzurą, jeniec Oflagu Murnau. Po wojnie sędzia, potem adwokat w Łodzi. Członek Kolegium Kościelnego w Łodzi, prezes Synodu ew.-ref. w latach 1954—55. Zmarł w Łodzi 22 III 1976, pochowany na cmentarzu w Warszawie [2; 4].

ZYCH JAN, poprzednio Bauererc. Ur. 11 X 1917 w Warszawie, syn Feliksa i Marii. Mgr praw, b. oficer WP 8 p. artylerii polowej oraz Armii Krajowej IV Rejonu Śródmieście, uczestnik Powstania Warszawskiego. Więzień obozu w Oświęcimiu i Oflagu w Grosborn. Długoletni działacz Polonii Amerykańskiej. Odznaczony Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami. Zm. 31 X 1974 [3; 4; 5-1974 nr 264; 12].

ŻEBROWSKI STANISŁAW. Zginął podczas Powstania Warszawskiego [3].

BIBLIOGRAFIA ORAZ ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

1. Wanat L.: *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1972, wyd. 5.
2. Informacje rodzinne w posiadaniu autora.
3. Napisy grobowe na cmentarzu ewangelicko-reformowanym w Warszawie.
4. Księga pochowanych na cmentarzu ewangelicko-reformowanym w Warszawie.
5. „Życie Warszawy".
6. Wspomnienia pośmiertne parafii ewangelicko-reformowanej w Warszawie.
7. Kartoteka Polskiego Czerwonego Krzyża..
8. Łoza S.: *Rodziny polskie pochodzenia cudzoziemskiego*, Warszawa 1932-36.
9. Kartoteka imienna więźniów. Muzeum więzienia Pawiak.
10. *Polski Słownik Biograficzny.*
11. *Straty Kultury Polskiej*, Glasgow 1945.
12. Bartoszewski W.: *Warszawski pierścień śmierci*, Warszawa 1970.
13. Akta Stanu Cywilnego parafii ewangelicko-reformowanej w Warszawie.
14. Olszewicz B.: *Lista strat kultury polskiej*, Warszawa 1947.
15. *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN.*
16. Akta Stanu Cywilnego parafii ewangelicko-augsburskiej w Warszawie.
17. Kiedrzyńska W.: *Ravensbrück — kobiecy obóz zagłady*, Warszawa 1965.
18. Domańska R.; Rutkiewicz M.: *Więzienie „Pawiak"; Kalendarz wydarzeń. Muzea walki*, t. 2, 3, 4; lata 1969, 1970, 1971.
19. Szulc E.: *Groby oskarżają*, „Zwiastun" 1970, nr 14/15.
20. *Protokóły pogrzebowe parafii ewangelicko-reformowanej w Warszawie.*
21. *Walka o dobra kultury. Warszawa 1939—1945*, Warszawa 1970.
22. Perkowska-Szczypiorska I.: *Pamiętnik łączniczki*, Warszawa 1964.
23. Wegner J.: *Wrześniowe cmentarze w Łowickiem*, „Stolica" 1968, nr 38.
24. „Strażnica Ewangeliczna" 1947, nr 20.
25. Szulc E.: *Ewangelicy — uczestnicy i ofiary Powstania Warszawskiego. W cieniu śmierci*, Warszawa 1970.
26. Dobroszycki L.: *Konspiracyjne „Abecadło Lekarskie"*, „Polityka" 1962, nr 42.

O BIBLII

Księga Daniela

Odcinek 25

Księga Daniela jest jedyną tego rodzaju księgą w Starym Testamencie. W Nowym zaś — pewne podobieństwo do niej wykazuje Objawienie św. Jana, niewątpliwie inspirowane proroctwem Daniela. Zrozumienie obu ksiąg jest trudne, ale czytelników Bibliii pociąga właśnie ten ich enigmatyczny charakter i wizje dotyczące przyszłości. Żadne inne księgi biblijne nie są przedmiotem tak licznych komentarzy i kalkulacji na temat końca świata.

Nie możemy w tym miejscu w sposób pełny wyjaśnić księgi Daniela. Jeśli czytelnik pragnie dokładnie ją przestudiować, musi odwołać się do bardziej szczegółowych komentarzy. My natomiast we wprowadzeniu do lektury tej księgi zasygnalizujemy jedynie problemy nasuwające się w związku z jej treścią. W księdze Daniela, składającej się z dwunastu rozdziałów, możemy wydzielić kilka wątków tematycznych.

Wątek pierwszy (r. 1 — 6), to opowiadania, których głównym bohaterem jest Daniel, młody Żyd porwany do niewoli babilońskiej za czasów Nabuchodonozora. Każdy rozdział księgi zawiera odrębne opowiadanie. Daniel i jego trzej przyjaciele zostają zabrani na dwór króla

babilońskiego i oddani w jego służbę. Zachowują wierność swoim praktykom religijnym i nie godzą się na żaden kompromis z pogańskimi zwyczajami. Daniel wyjaśnia królowi sławny sen o posągu, co nie udało się żadnemu wróżbicie ani czarnoksiężnikowi: posąg wyobraża cztery królestwa (złota głowa, srebrne piersi, spiżowy brzuch, żelazne nogi), które skruszeją ustępując miejsca małemu królestwu; wzrośnie ono w potęgę i trwać będzie po wsze czasy, gdyż będzie to Królestwo Boże (r. 2).

Trzej towarzysze Daniela zostają wrzuceni do wielkiego pieca, ponieważ odmawiają oddania czci posągowi wzniesionemu przez Nabuchodonozora. Bóg jednak otacza ich swą opieką i wszyscy wychodzą nietknięci (r. 3).

Wyjaśniony zostaje również sen króla o ściętym wielkim drzewie, obrazującym Nabuchodonozora. Później, gdy król uzna Wszechmogącego za prawdziwego Boga, drzewo to znowu ożyje (r. 4).

W czasie festynu zorganizowanego na życzenie króla Baltazara tajemnicza ręka pisze na murach słowa, których nikt nie jest w stanie zrozumieć: mene, tekel, uparsin. Jeden Daniel umie je wytłumaczyć i oznajmia o losie czekającym króla i jego królestwo. Zapowiedź ta szybko się spełniła (r. 5).

I wreszcie znana historia Daniela, wrzuconego do lwiej jamy, gdy odmówił codziennych modlitw do króla. Daniel modli się do Boga i zostaje w cudowny sposób obroniony przed dzikimi zwierzętami. Król uwalnia Daniela, a oskarżyciele proroka zostają rzuceni na pożarcie lwom.

Druga część księgi (r. 7 — 12) zawiera sny opowiedziane przez Daniela (w pierwszej osobie), któremu aniołowie udzielili wyjaśnień.

Sen pierwszy — o czterech zwierzętach wychodzących z morza i obrazujących cztery królestwa. Będą one sądzone przez Boga przed nadejściem Syna Człowieczego, który zapoczątkuje Królestwo wieczne (r. 7). Sen drugi — o walczącym baranie i koźle, uosabiających dwa mocarstwa i ich królów (r. 8). Sen trzeci — modlitwa Daniela, wyznającego grzechy i wyjaśniającego proroctwa Jeremiasza o 70 tygodniach niewoli, które Daniel tłumaczy jako okres 70 tygodni w latach obfitujących w wiele wydarzeń historycznych (r. 9). Sen czwarty — to wielka wizja, kończąca tę księga (r. 10 — 12), wizja w której szczegółowo opisana jest walka między królestwami północy i południa, rozpacz ludu Bożego, cierpienia spowodowane przez prześladowcę narodu żydowskiego, triumf wiernych i wskrzeszenie zmarłych. Daniel zostaje napomniany, aby pozostał wierny Bogu do końca swego życia.

Ze względu na myśli, styl, charakter literacki i religijny księga Daniela jest pierwszą z serii ksiąg zwanych apokalipsami, czyli objawieniami. Większość z nich nie znajduje się w Biblii, lecz wchodzą one w skład religijnej literatury późnożydowskiej lub wczesnochrześcijańskiej (np. księga Enocha, Objawienie Barucha etc). Nowy Testament zawiera tylko Objawienie św. Jana. Wszystkie one są kontynuacją ksiąg prorockich po odejściu wielkich proroków izraelskich i odznaczają się tymi samymi cechami: szczegółowymi, złożonymi, tajemniczymi wizjami końca świata, predylekcją do liczb, których wymowy do dziś nie rozumiemy, pojmowaniem historii jako etapów ściśle określonych, których bieg jest dokładnie ustalony aż do końca świata, opisem wydarzeń poprzedzających wielki dzień sądu Bożego i założenia mesjanicznego Królestwa.

Jednakże w świetle historycznych wydarzeń, których świadkami byli autorzy tych ksiąg, udaje się dziś wyjaśnić wiele tekstów. Owe fakty, przedstawione w zawoalowany sposób, pozwalają na prześledzenie wątku myśli i osiągnięcie głównego celu wszystkich objawień, jakim jest przekazanie ludziom wierzącym orędzia, wzywającego ich do wierności Bogu, do cierpliwości w znoszeniu ciężkich doświadczeń i do zachowania, pomimo największych nawet cierpień, nadziei na końcowe zwycięstwo Boga. Autorzy tych ksiąg nie zagłębiali się w skomplikowanych obliczeniach dla poznania czasu końca świata (to zagadnienie podejmowali najczęściej komentatorzy), lecz odwoływali się do wiary, odwagi i wierności aż do śmierci.

Co do księgi Daniela przeważająca większość historyków twierdzi, że tragiczny okres opisanych w niej cierpień zbiega się z prześladowaniem Żydów za czasów greckiego króla Antiochusa IV Epifana (168 r.p.n. Ch.), który sprofanował świątynię jerozolimską i zabronił uprawiania kultu, co spowodowało bunt Machabejczyków, w około 3 lata później wyzwolenie świątyni (165 r.p.n.Ch.) i poświęcenie jej Bogu. Od tego czasu, co roku, obchodzone jest święto poświęcenia. W świetle tych faktów bardziej zrozumiałe stają się niektóre szczegóły czterech snów Daniela, jakkolwiek nie wszystko w nich umiemy wytłumaczyć do końca.

Księga została napisana w dwóch językach: hebrajskim i aramejskim (2:5—7 do 7:28 — po aramejsku). Dlaczego? Czy jedną część księgi przetłumaczono? Czy istniało wiele niezależnych opowiadań, powstałych w różnych językach, które później zebrano razem? Odpowiedzi na te pytania są hipotetyczne i żadna nie zdobyła przewagi.

Czy Daniel jest rzeczywiście autorem księgi i czy naprawdę żył w przeszłości? Chociaż możemy przyjąć historyczność tej postaci, to trudno nam powiedzieć o niej cokolwiek więcej, gdyż wiele szczegółów z księgi Daniela nie daje się wytłumaczyć w odniesieniu do czasów Nabuchodonozora. Im bardziej oddalamy się od tej epoki, tym więcej napotykamy szczegółów, które ściśle i dokładnie pasują do następnych okresów historycznych (perskiego i greckiego).

Kiedy więc księga ta została napisana? Wielu badaczy podaje tu w przybliżeniu okres panowania królów machabejskich (II w. p.n.Ch.), inni natomiast sądzą, że opowiadania, przekazywane w tradycji ustnej, sięgają jeszcze dawniejszych czasów. Z całą natomiast pewnością można stwierdzić, że księga Da-

niela figuruje niemal na ostatnim miejscu w Biblii hebrajskiej i że nie ma jej pośród ksiąg prorockich. Wynikałoby z tego, że jest jedną z najnowszych ksiąg biblijnych. Natomiast w Biblii greckiej została zaliczona do ksiąg prorockich i figuruje zaraz za księgą Ezechiela.

Najistotniejszą jednak sprawą jest dla nas wartość i bogactwo przekazu w niej zawartego. Z jej kart rozlega się głos Boga, szczególnie w okresach trudnych doświadczeń i cierpień. Nic więc dziwnego, że podczas dwóch ostatnich wojen światowych Kościół chrześcijański usłyszał na nowo w kazaniach i komentarzach wieczne słowa wiary, wytrwałości i nadziei, które księga Daniela do niego kieruje.

Tłum. Ingeborga Niewieczerzał

Frank Michaeli: „39 livres en un seul"

Rudolf Bultmann

1884 – 1976

Niedawno zmarł jeden z najwybitniejszych teologów ewangelickich XX wieku, Rudolf Bultmann, profesor uniwersytetu w Marburgu. Rudolf Bultmann urodził się 20 sierpnia 1884 w Wiefelstede, w niemieckiej prowincji Oldenburg. Jego ojciec, pastor, pochodził z rodziny o starej tradycji luterańskiej i pietystycznej, a także o wysokiej kulturze humanistycznej. Biblijny żar i naukowa ścisłość wzajemnie się przenikają i uzupełniają w całym dziele tego teologa. Bultmann wykazał, że metoda historyczna, zastosowana konsekwentnie do Nowego Testamentu, wcale nie zagraża pobożności ewangelicznej, co więcej, jest jej niezbędnie konieczna, bo właśnie przez historyczne świadectwo Biblii o Chrystusie Bóg daje się poznać.

Bultmann odbył studia teologiczne w Tybindze, Berlinie i Marburgu, a następnie sam nauczał na uniwersytetach we Wrocławiu, Giessen i od 1921 roku w Marburgu, skąd już wkrótce jego poglądy i publikacje zaczęły promieniować na cały świat. Jego mistrzowie należeli do tak zwanej szkoły liberalnej. W historii, a zwłaszcza w życiu Jezusa, dostrzegali z właściwym sobie optymizmem wartości własnej, zachodniej, burżuazyjnej kultury (postęp, wartość osoby ludzkiej, dobrotliwość Boga itd.). Podobnie jak Barth, Gogarten i Brunner od początków swojej pracy nauczycielskiej w Marburgu odżegnał się od ich idealistycznego optymizmu. Drugie, głośne wydanie Barthowskiego komentarza Listu do Rzymian (1922) wywołało jego entuzjazm. W tym samym czasie — rzecz bardzo znamienna — publikuje pierwsze swoje duże dzieło naukowe: „Historię tradycji synoptycznej" (1921), w którym stwierdza, że autentyczna wiara chrześcijańska nie może się opierać na mniej lub bardziej „obiektywnych" czy też „pozytywnych" wynikach badań prowadzonych przy pomocy metody historycznej, lecz na apostolskim zwiastowaniu ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa.

Podczas gdy u Bartha nawrót do Biblii doprowadził do odnowienia tradycyjnej (ale jak oryginalnie potraktowanej!) dogmatyki chrześcijańskiej, to u Bultmanna badania zaprawione filozofią Martina Heideggera — jego marburskiego kolegi w latach 1921—1928 — niestrudzenie dążyły do ujawnienia warunków, w jakich powstaje autentyczna wiara. Pierwszy swój zbiór prac teologicznych, zatytułowany „Wiara i zrozumienie" (1933), dedykował Heideggerowi, od którego przejął analizę ludzkiej sytuacji, a przede wszystkim terminologię, bardzo przydatną w jego badaniach teologicznych. Dla przedstawienia myśli Nowego Testamentu potrzeba mu było takiego spojrzenia na człowieka, które by go nie przedstawiało jako „byt" czy „naturę" ponadczasową, lecz jako istotę historyczną, stającą wobec rozstrzygających problemów (jak śmierć, troska, niepokój, świat itd.). Takiemu człowiekowi, żyjącemu w warunkach twardej rzeczywistości, Ewangelia Jezusa Chrystusa — według Bultmanna — ofiarowuje możliwość autentycznej egzystencji.

Uzbrojony w metodę historyczną, której długo uczył się u swoich mistrzów, i w terminologię zapożyczoną z filozofii Heideggera, Bultmann napisał kilka dzieł na temat Nowego Testametu, które szybko stały się pracami klasycznymi. Wspomnijmy choćby jego „Jezusa", który ukazał się w 1926, albo komentarz do Ewangelii św. Jana, gdzie Bultmann wykazuje, że ewangelista już pod koniec pierwszego wieku, aby być rozumianym przez nowych słuchaczy, nadaje nową interpretację oczekiwaniu na koniec świata, stwierdzając, że właściwa godzina wybiła już w osobie Jezusa. W „Pierwotnym chrześcijaństwie na tle starożytnych religii" (1949) daje dość nudny przegląd idei religijnych w czasach Jezusa. Prawdziwym natomiast arcydziełem jest monumentalna „Teologia Nowego Testamentu", w której Bultmann stwierdza, że zwiastowanie chrześcijańskie nieustannie się zmienia, ale pozostaje (choć nie zawsze) wierne sobie.

Dzieło Bultmanna, i on sam, było gwałtownie atakowane. Wobec jego płomiennej i nieprzejednanej żarliwości nikt nie może pozostać obojętny, tym bardziej że Bultmann posługiwał się przejrzystym językiem, czego nie można zawsze powiedzieć o języku niemieckim.

OGŁOSZENIA

Młodzież warszawskiej parafii ewangelicko-reformowanej organizuje zespół wokalno-muzyczny. W związku z tym zwracamy się z prośbą do Czytelników „Jednoty", posiadających niepotrzebne instrumenty muzyczne wszelkich typów, bądź inny sprzęt przydatny dla zespołu, aby ofiarowali je na rzecz parafii. Chętnie przyjmiemy także egzemplarze niesprawne, wymagające naprawy. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem parafii, ul. Świerczewskiego 76a, 00-145 Warszawa.

Młode małżeństwo z dzieckiem — rodzina ewangelicko-reformowana — poszukuje niedrogiego mieszkania w Warszawie od stycznia 1977 roku na okres kilku miesięcy. Ewentualne zgłoszenia: tel. 24-01-53.

Młody duchowny ew.-reformowany wraz z żoną poszukuje niekrępującego pokoju lub niedrogiej kawalerki w Warszawie. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem Parafii Ew.-Reformowanej w Warszawie, tel. 31-23-83.

Jubileusz ks. Jana Karpeckiego

Ks. Jan Karpecki, proboszcz parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Mikołowie skończył niedawno siedemdziesiąt lat. Pochodzi z Nawsia (Zaolzie), gdzie wychowywał się w rodzinie bardzo przywiązanej do Kościoła. W 1926 ukończył gimnazjum w Cieszynie. Studia teologiczne odbył na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego (1926—1930) i został ordynowany 12 X 1930 jako wikariusz parafialny w Bystrzycy (Zaolzie). Po niepełnym roku wikariatu wyjechał jako stypendysta do Anglii. Pogłębiwszy w Londynie znajomość języka angielskiego, przeniósł się do Selly Oak k. Birmingham, gdzie w „Westhill College" zapoznał się gruntownie z nowatorskimi wtedy zasadami i metodami pracy wśród dzieci i młodzieży oraz pracy w Szkołach niedzielnych.

Po powrocie z Anglii został II proboszczem parafii w Bystrzycy (1934—1939). Aresztowany wiosną 1940, został zesłany do obozów koncentracyjnych w Dachau i Mauthausen-Gusen, skąd skierowano go do przymusowych robót w austriackich fabrykach chemicznych.

Po wojnie objął pracę duszpasterską w górnośląskich parafiach w Mikołowie, Orzeszu, Żorach i Warszowicach. W pierwszych dwóch działa do dziś, parafią w Żorach administrował przez 18 lat, w Warszowicach — 30 lat. Wszędzie okazał się lubianym kaznodzieją i duszpasterzem oraz dobrym administratorem i organizatorem życia parafialnego. Był długoletnim członkiem Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz konseniorem Diecezji Katowickiej. Kilkanaście lat pracował w Polskiej Radzie Ekumenicznej — w Komisji Wychowania Chrześcijańskiego. Był współorganizatorem kursów dla pracowników szkół niedzielnych w naszym kraju, redaktorem „Przyjaciela Dzieci" (dodatku do „Zwiastuna"), współpracował z redakcją „Jednoty". Jest autorem podręcznika „Bóg cię miłuje", z którego (już dwa wydania) chętnie korzystają dzieci ewangelickie.

Pan Kościoła niechaj mu nadal błogosławi w jego duszpasterskim powołaniu i w życiu osobistym.

XER

PRZEGLĄD EKUMENICZNY

Z ZAGRANICY

● W Herrnhucie (NRD) obradował w dniach 17—21 września br. Europejski Wydział Światowego Aliansu Reformowanego. Część posiedzenia poświęcono przygotowaniom do konsultacji, która ma odbyć się w przyszłym roku w Szkocji z okazji setnej rocznicy Aliansu. Debatowano nad jubileuszowym tematem: „Chwała Boga a przyszłość człowieka". W skład Europejskiego Wydziału wchodzi 20 członków reprezentujących 36 Kościołów.

● Przygotowaniu VI Zgromadzenia Ogólnego Światowej Federacji Luterańskiej służyły obrady Komitetu Wykonawczego, które odbyły się pod koniec sierpnia br. w Uppsali. Dokładnie 30 lat wcześniej miało tu miejsce posiedzenie, podczas którego podjęto uchwałę w sprawie przekształcenia Światowego Konwentu Luterańskiego „w bardziej zobowiązującą wspólnotę — Światową Federację Luterańską". Federacja ukonstytuowała się w 1947 na Zgromadzeniu Ogólnym w Lund (Szwecja). Dzisiaj zrzesza ona 90 Kościołów z wszystkich części świata i jest jedną z największych rodzin wyznaniowych.

● VI Zgromadzenie Ogólne Światowej Federacji Luterańskiej zbierze się w dniach 13—25 czerwca 1977 w stolicy Tanzanii, Dar-es-salaam, i będzie obradowało nad tematem „Nowa społeczność w Chrystusie". Będzie to pierwsze posiedzenie na ziemi afrykańskiej. Miejscami obrad dotychczasowych zgromadzeń ogólnych były: Lund (Szwecja, 1947), Hanover (RFN, 1052), Minneapolis (USA, 1957), Helsinki (Finlandia, 1963) i Evian (Francja, 1970). Oczekuje się, że do Dar-es-salaam przybędzie 600 delegatów z wszystkich kontynentów. Do ŚFL należy Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce.

● Światowa Federacja Luterańska, po rozmowach z przedstawicielami innych wyznań, pragnie teraz urzeczywistnić „nowe możliwości wspólnoty kościelnej", jakie zarysowały się w wyniku porozumienia teologicznego. Prof. dr Harding Meyer z Luterańskiego Instytutu Badań Ekumenicznych w Strasburgu oświadczył, że proces przenoszenia porozumienia teologicznego na „żywą i praktykowaną wspólnotę" będzie znacznie trudniejszy i dłuższy niż same rozmowy o zasadniczych problemach dogmatycznych. Zdaniem Meyera, największy postęp osiągnięto w stosunkach z reformowanymi, anglikanami i metodystami, a także z zielonoświątkowcami, ruchami charyzmatycznymi i grupami ewangelicznymi.

● Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Luterańskiej wystosował list otwarty do premiera Republiki Afryki Południowej, Vorstera, domagając się natychmiastowego porzucenia polityki bezprawia, gdyż tylko w taki sposób da się jeszcze powstrzymać „falę przemocy". W liście czytamy: „Biblia uczy, że rządy winny troszczyć się o porządek publiczny, gwarantujący wszystkim obywatelom równe prawa i bezpieczeństwo. Ale rząd Afryki Południowej prowadzi od 1948 kurs zinstytucjonalizowanego stosowania przemocy. Realizacja tej polityki łączy się z banicją, więzieniem, torturami i nieokiełznanym okrucieństwem. Rząd ponosi odpowiedzialność za kroki, których niemoralność, niesprawiedliwość i bezcelowość jest ewidentna".

● Podobnie jak Światowa Federacja Luterańska, także Światowa Rada Metodystów podczas kongresu w Dublinie wydała oświadczenie protestujące przeciw dyskryminacji rasowej i stosowaniu przemocy w Afryce Południowej. Metodyści domagają się zlikwidowania rządów białej mniejszości w Republice Afryki Południowej, Rodezji i Namibii. Oświadczenie stwierdza: „Gdzie apartheid jest prawem, tam skostniały rasizm skazuje czarnych Afrykanów na stały ucisk i nędzę". Kongres wezwał metodystów na całym świecie do modlitw w intencji uciskanej ludności i do popierania każdej akcji (bez stosowania przemocy), która białe rządy mogłaby zmusić do rezygnacji z polityki apartheidu. Projekt oświadczenia był ujęty w łagodnej formie, ale jego ostateczne, ostrzejsze sformułowania są wynikiem dyskusji, w której szczególnie aktywnie angażowali się kolorowi delegaci z USA.

● Światowa Rada Metodystów, zrzeszająca 87 Kościołów z 45 milionami członków, utrzymuje swą siedzibę i sekretariat generalny w miejscowości Lake Junaluska (Karolina Płn. USA). Jednocześnie jednak powołano stałe przedstawicielstwo przy Światowej Radzie Kościołów w Ge-

newie, na którego czele stać będzie zastępca sekretarza generalnego. Pierwszym przedstawicielem przy ŚRK mianowano angielskiego metodystę Franka Northama, który przez prawie 30 lat, do końca czerwca br., był dyrektorem finansowym ŚRK. Nowym przewodniczącym Komitetu Wykonawczego ŚRM jest brytyjski metodysta dr Kenneth G. Greet (l. 57), a nowym sekretarzem generalnym — ks. John Hayle (l. 41) z USA.

● Kościół rzymskokatolicki przejął poglądy Lutra w znacznie większym stopniu, aniżeli dotychczas sądzono. Przede wszystkim dotyczy to teologii krzyża i teologii słowa. Oddziaływanie Lutra widać na przykład w tym, że papież Paweł VI w jednej z encyklik dał Ewangelii pierwszeństwo przed Kościołem. Oświadczenie tej treści złożył znany katolicki badacz Lutra, prof. dr Albert Brandenburg.

● Bp Albrecht Schönherr, przewodniczący Związku Kościołów Ewangelickich w NRD, ukończył 11 września br. 65 lat. W okresie hitleryzmu, jako młody teolog, przyłączył się do Kościoła Wyznającego. Swój profil teologiczny zdobył przede wszystkim w Seminarium Kaznodziejskim Kościoła Wyznającego w Finkenwalde, kierowanym przez Dietricha Bonhoefera. W 1972 wybrano go na okres 10 lat biskupem Kościoła Ewangelickiego Berlin-Brandenburg. Gdy w 1969 powstał Związek Kościołów Ewangelickich w NRD, Schönherr stanął na jego czele. Bp Schönherr utrzymuje od wielu lat bliskie kontakty z Polską Radą Ekumeniczną i Kościołami ewangelickimi w naszym kraju. Kilkakrotnie przebywał już w Polsce.

● W Torre Pellice odbyło się wspólne posiedzenie Synodu Kościoła Waldensów i Konferencji Kościoła Metodystycznego Włoch poświęcone zagadnieniu politycznego zaangażowania duchownych. Dużą większością głosów odrzucono wniosek, by zabronić duchownym działalności w partiach politycznych. Szczegółowo dyskutowano nad sprawą ks. Tullio Vinaya, który — jako niezależny — wszedł do senatu z listy komunistycznej. Synod i Konferencja zdecydowaną większością głosów wyraziły zaufanie ks. Vinayowi. Jego działalność określono jak służbę społeczno-diakonacką dla dobra ludzi.

Z KRAJU

● 8 września br. w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie odbyło się spotkanie poświęcone II Apelowi Sztokholmskiemu. Obradom, w których udział wzięli zwierzchnicy Kościołów członkowskich Rady, przedstawiciele organizacji chrześcijańskich związanych z Polskim Oddziałem Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej oraz inni działacze chrześcijańscy, przewodniczył ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, prezes PRE. Złożył on sprawozdanie z zebrania przedstawicieli i organizacji skupionych we Froncie Jedności Narodu, które odbyło się 3 września w Warszawie. Uczestnicy spotkania w PRE zapoznali się z tekstem II Apelu Sztokholmskiego i wezwaniem do powszechnego udziału w ogólnokrajowej kampanii na rzecz poparcia tego apelu. W dyskusji zabrali głos zwierzchnicy Kościołów, przedstawiciele Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i działacze chrześcijańscy. Uczestnicy uchwalili odezwę, w której czytamy: „Polska Rada Ekumeniczna, w solidarności z innymi organizacjami chrześcijańskimi i pokojowymi, niejednokrotnie występowała z protestem przeciwko broniom masowej zagłady i z wezwaniem o rozbrojenie. Dziś ponownie dajemy wyraz woli chrześcijan, którym leży na sercu sprawa powszechnego rozbrojenia i uwolnienia świata od demonicznej możliwości zagłady (...) Wyznawcy Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej modlitwą i czynem, codziennym wysiłkiem i solidarnością z wszystkimi ludźmi dobrej woli będą się starali urzeczywistniać treść II Apelu Sztokholmskiego Światowej Rady Pokoju".

● Polska Rada Ekumeniczna zaprosiła do Polski ks. Karla Immera, prezesa Kościoła Ewangelickiego Nadrenii (RFN), który przebywał w naszym kraju od 5 do 10 IX. W Warszawie gość zachodnioniemiecki odbył rozmowy z ks. prof. dr. Witoldem Benedyktowiczem, prezesem PRE, a także ze zwierzchnikami niektórych Kościołów zrzeszonych w PRE. Złożył też wizyty w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, w Polskim Oddziale Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, a w niedzielę, 5 września, przemawiał w kościele ewangelicko-augsburskim Św. Trójcy w Warszawie. Ponadto został przyjęty przez ministra Kazimierza Kąkola, kierownika Urzędu do Spraw Wyznań, i dr. Czesława Pilichowskiego, dyrektora Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Poza Warszawą ks. Immer odwiedził klasztor OO. Paulinów w Częstochowie, b. obóz zagłady w Oświęcimiu-Brzezince, Kraków i Wrocław. W dwóch ostatnich miejscach odbyły się rozmowy z działaczami oddziałów wojewódzkich PRE. Ks. prezes Immer zaangażowany jest od wielu lat w sprawę pojednania między narodami polskim i zachodnioniemieckim. Była to jego pierwsza wizyta w Polsce.

● W rzymskokatolickim Ośrodku Konferencyjnym „Caritas" w Warszawie-Nadarzynie trwało od 31 VIII do 8 IX posiedzenie Sekretariatu Międzynarodowego ChKP. Spotkanie zorganizowało Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, będące członkiem ChKP. Nabożeństwo inauguracyjne odprawił ks. Stanisław Owczarek, prezes Stowarzyszenia „Caritas". Obecnych powitał ks. Ryszard Trenkler, przewodniczący Polskiego Oddziału ChKP, i Kazimierz Morawski — prezes ChSS. W posiedzeniu wzięli też udział przedstawiciele Kościołów i organizacji chrześcijańskich w naszym kraju. Członków Sekretariatu Międzynarodowego przyjął w Urzędzie do Spraw Wyznań minister Kazimierz Kąkol.

Wydawca: Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL. Redaktor naczelny: ks. Bogdan Tranda, sekretarz redakcji: Barbara Stahl. Adres redakcji i administracji: al. Świerczewskiego 76a, 00-145 Warszawa. Telefon: 31-23-83. Prenumerata w kraju: roczna — 92 zł, półroczna — 46 zł. Zagraniczna roczna — 184 zł. Cena numeru pojedynczego — 8 zł. Konto: PKO Warszawa VIII OM, nr 1586-3845-136. Do nabycia we wszystkich placówkach Kościoła. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Cena 8 zł

RSW „Prasa-Książka-Ruch", Zakł. Graf. W-wa, ul. Srebrna 16, zam. 700-76/O, n. 1800 egz. J-31